



After the  
**Rain**

*After the heartbreak.  
After the pain.*

Lisa De Jong

**LISA DE JONG**

**AFTER THE RAIN**

**Rains # 1.5**

Tłumaczenie : Ann\_Taylor

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Beau,

pewnie już wiesz, że mam raka i nie pociągnę za długo. Wiedziałem od dnia kiedy poznałem Kate, że przyjdzie czas kiedy będę musiał ją zostawić. Mogę powiedzieć po sposobie w jaki na nią patrzysz, że już to wiesz, ale ciężko trzymać się z dala od Kate. Próbowałem, Bóg jeden wie, że próbowałem, ale nie mogłem się powstrzymać. Bałem się zranienia jej. Bałem się ją pokochać. Ale na końcu, była warta ryzyka.

Myślałem, że byłem samolubny, ale w trakcie jak to się rozwijało, okazało się że ona potrzebowała tak samo żyć jak ja. Dała mi powód aby zostać na tej ziemi, kiedy byłem w punkcie, że chciałem odpuścić. Została miłością mojego życia. Nauczyła mnie więcej i pokazała mi więcej niż moje wcześniejsze dwadzieścia trzy lata życia. Kate jest wyjątkowa i zasługuje na dużo więcej niż dało jej życie.

Pewnie zastanawiasz się dlaczego mówię Ci to wszystko. Zostało mi tylko kilka miesięcy życia i muszę wiedzieć, że będzie z nią w porządku po tym jak odejdę. Ufa Ci...

Proszę bądź tam dla niej. Nie ma znaczenia co stało się w przeszłości, teraz Cię potrzebuje. Upewnij się, że będzie widziała gwiazdy, zabierz ją nad jezioro i zatroszcz się aby jej miłość do muzyki nigdy nie wyblakła.

Najważniejsze, upewnij się aby chłopak z którym skończy był dla niej dobry. Do kitu nawet to mówić, ponieważ nienawidzę myśli o niej z kimś innym, ale tak w końcu będzie i zasługuje na to co najlepsze.

W każdym razie, przepraszam jeśli były między nami jakieś niesnaski. Nie chciałem tego. Chciałem tylko to co najlepsze dla Kate.

Asher

# *Rozdział 1*

Dzień W Którym Kate Wyjechała Na Studia - Wrzesień 2012

## **BEAU**

SZALENIE TĘSKNIĘ ZA KATE od kiedy wyjechałem do szkoły. Właściwie, kogo ja kurwa oszukuję? Zawsze tęsknię za Kate. Od dnia kiedy pierwszy raz ją zobaczyłem na jej huśtawce z opony, nie było ani jednego dnia abym o niej nie myślał. Nie było dnia kiedy nie miałem nadziei, że ją zobaczę lub usłyszę jej głos. W każdej minucie kiedy nie jestem z nią, myślę o niej. Ludzie ciągle wchodzą i wychodzą z naszego życia, ale jest kilku takich, których trzymamy jeszcze długo po tym jak odeszli. Oni są tymi, którzy mają wpływ na nasze życie i pomagają nam zdecydować kim jesteśmy. Tym jest dla mnie Kate i o wiele, wiele więcej.

Najtrudniejszą cholerną rzeczą jest to, że nie wiem czy pokocha mnie kiedykolwiek tak jak ja ją kocham. Choć to nie zmieni tego co do niej czuję. Od dawna posiada moje serce i nawet jeśli nasz czas nigdy nie nadejdzie, jej oznaczenie jest wieczne.

Odwracam się i pozwalam aby gorąca woda jeszcze raz obmyła moją twarz zanim zakręcę prysznic. Brakuje mi przyjaźni Kate, ale nie mogę czekać wiecznie. Mam tylko jedno życie i muszę zacząć żyć tak, aby go w przyszłości nie żałować. Nie mogę nadal oglądać się na stracone szanse.

Spotkałem dziewczynę któregoś dnia, gdy stałem w kolejce w kampusowej kawiarni. Zauważyła moją koszulkę White Sox i zaczęła rozmowę o baseballu. Gdy rozmawialiśmy zastanawiałem się jak może pójść źle facetowi z dziewczyną, która zna nazwisko każdego rozgrywającego? Najgorszym scenariuszem mogło być to, że będziemy

rozmawiać całą noc o sporcie, zabiorę ją do domu i nigdy nie zadzwonię. Mógłbym tak zrobić, ale nie jestem jednonocną przygodą.

Jestem pogodzony z faktem, że Kate może nigdy nie być moja, ale również przyznałem się sobie, że nigdy nie będę z jedyną która ma znaczenie. Kawiarniana dziewczyna może pomogłaby mi na trochę zapomnieć, ale w każdej minucie gdy byłbym z nią, porównywałbym ją do Kate. To jak wygląda, jak się uśmiecha, jak mówi lub przygryza usta... nie ma znaczenia co by robiła, Kate robi to lepiej.

Umawiałem się przez ostatni rok z kilkoma dziewczynami, ale żadna nie wzbudziła mojego zainteresowania na dłużej niż kilka tygodni. Trudno być szczęśliwym z dziewczyną, jeżeli ciągle ją porównujesz do kogoś innego. To nie jest uczciwe w stosunku do niej i nie było dla mnie zdrowe. Może to zmieni się pewnego dnia... może.

Wciągam szorty i przeczesuję palcami przez wilgotne włosy. Chyba powinienem je ściąć, ale nie mam czasu i tak naprawdę mnie to nie obchodzi.

- Beau! - Słyszę krzyk Rachel z korytarza. - Chyba lepiej abyś się pospieszył.

- Dlaczego? - krzyczę, otwierając trochę drzwi.

Jak tylko pojawia się w zasięgu mojego wzroku widzę jak uśmiech rozświetla jej twarz. Jest wspaniała, ale jest też dziewczyną mojego współlokatora Cory'ego. I nawet jakby nią nie była, to nie jest Kate.

- To Kate - mówi Rachel, zaskakując mnie.

- Co z nią? - pytam, czując się nagle jak szalenię, gdy otwieram drzwi i idę do niej. Samo słyszenie imienia Kate pompuje moją adrenalinę.

- Jest tutaj... to znaczy była.

- Kiedy? - pytam, stojąc mniej niż metr od niej. Patrzę jak uśmiech znika z jej twarzy - wie, że jestem bardziej niż poważny.

- Chwilę temu. Jeżeli pobiegiesz to ją złapiesz.

Bez odpowiedzi, wybiegam przez drzwi na korytarz. Nie dbam o to, że moja skóra nadal jest mokra - moczając moje szorty - albo że woda spływa z moich włosów. Kate nie przyjechałaby tutaj gdyby nie miała

dobrego powodu. Ta dziewczyna wszystko robi z celem, nawet jeżeli nie zawsze można to zrozumieć.

Nie widziałem jej od dnia, gdy zdradziła mi swój sekret. Usłyszenie co stało się jej tej jednej nocy kiedy nie było mnie aby ją chronić zabiło mnie. Kiedy kochasz kogoś, chcesz być dla tej osoby. Gdybym tam był, to by się nie stało.

Biorę za to odpowiedzialność.

Gdy tylko otwieram drzwi na zewnątrz, widzę ją idącą plecami do mnie. Jej ramiona są opadnięte i nie idzie za szybko. Trudno zachować jasny umysł gdy ją widzę. Gdyby ktoś powiedział mi tego ranka, gdy się obudziłem, że przyjedzie tutaj Kate Alexander, nie uwierzyłbym.

Gdy zatrzymuje się przed pasami, nie mogę dłużej czekać, więc zaczynam do niej biec.

- Kate! Czekaj! - krzyczę, zatrzymując ją w miejscu.

Nie odwraca się i to mnie przeraża. Dlaczego tutaj przyjechała i wyjeżdża bez rozmowy ze mną. Kiedy wreszcie do niej podbiegam, chcę jej dotknąć aby upewnić się, że to nie jest sen, ale coś w środku mnie wstrzymuje.

- Spójrz na mnie - szepczę, podchodząc tak blisko, że czuję jak ciepło oplata jej plecy.

- Nie mogę. Muszę iść - mówi. Jej głos jest słaby i wiem, że jest bliska łez.

Nienawidzę kiedy taka jest. Przez kilka ostatnich lat zdecydowanie za często ją taka widziałem i nie ma niczego, czego bym nie zrobił aby już nigdy jej takiej nie widzieć.

Owijam dookoła niej ramię i kładę dłoń na jej brzuchu, próbując ją pocieszyć a może powstrzymać przed ucieczką.

- Dlaczego przyjechałaś jeśli nie możesz zostać? - pytam, moje usta są zaledwie centymetry od jej ucha.

- Beau, proszę - płacze, opierając głowę na moim ramieniu.

- Mów do mnie - żądam, przyciągając ją jeszcze bliżej.

Cisza między nami trwa zbyt długo zanim znowu mówi. - Zapisałam się na kilka zajęć.

- Dlaczego płaczesz? - pytam, obchodząc ją aby spojrzeć w jej piękne, zielone oczy. Woda spływa po moim czole i w oczy, ale to nie ma teraz znaczenia.

Ona ma znaczenie.

Jej usta kilka razy otwierają się i zamykają zanim cokolwiek słyszę. - Przyjechałam do ciebie.

To coś, co chciałem usłyszeć od bardzo długiego czasu. Coś, co chciałem usłyszeć, zanim chyba wiedziałem, że chcę to usłyszeć.

- Więc czemu nie zostajesz?

Łzy spływają po jej twarzy i patrzę jak ociera je dłonią. Chcę przyciągnąć ją w moje ramiona, ale najpierw muszę wiedzieć co dzieje się w jej głowie. - Kiedy twoja dziewczyna otworzyła drzwi... zdałam sobie sprawę, że jestem za późno. Nie muszę słyszeć jak to mówisz.

Kurwa. Rachel. Tak bardzo się myli. Ale chyba pomyślałbym to samo, gdyby jakiś koleś otworzył drzwi Kate.

Kładę palec pod jej brodą, aby zwrócić jej uwagę. - Otwórz oczy.

Jej oczy pozostają zamknięte i nie mogę już tego znieść. - Kate, zamierzam poprosić cię tylko jeszcze raz. Otwórz. Swoje. Oczy. Proszę.

Powoli je otwiera, powodując, że kącik moich ust się podnosi. Przegapiłem tyle czasu z nią przez to co zrobił Drew. Nie mam zamiaru mu pozwolić zabrać jeszcze choćby momentu.

Zdałem sobie sprawę, że po tym jak widziałem ją z Asher'em, postąpiłem źle. Odepchnąłem ją, gdy naprawdę potrzebowała aby ktoś trzymał ją za rękę. Obserwowanie ich razem prawie mnie zniszczyło, ale uratował ją gdy ja nie mogłem. Nie mogę go nienawidzić - nie po tym.

Moje usta są tak blisko niej, że mógłbym ją pocałować gdybym chciał. Boże, jak chciałem. - Wszystko źle odebrałaś piękna.

- Co? - pyta, marszcząc brwi.

- Rachel jest dziewczyną mojego współlokatora - odpowiadam, nie mogąc powstrzymać mojego szerzącego się uśmiechu.

Kręci głową, jakby rozważając moje słowa. - Nie łapię. Patrzyła na mnie jakbym...

- Patrzyła na ciebie bo wiedziała, że jesteś moją Kate. Każdy kto był w tym mieszkaniu wie kim jesteś.

- Nie jest...

- Nie - mówię, kręcąc powoli głową i obejmując jej twarz dłońmi. - Czekałem na ciebie.

Ocieram usta o jej, czując ciepło w piersi. Kiedy się odsuwam, przesuwam kciukiem po jej wardze, czując jej oddech na mojej skórze.

- Jestem tutaj - szepcze, pochylając się do mojego dotyku.

- To dobrze, bo nie mogę dłużej czekać - mówię, podnosząc ją w moje ramiona. Dociskam usta do jej, tym razem na nieco dłużej.

Czekałem na to. Czekałem na to aby mieć ją w moich ramionach. Czekałem aby jej piękne, zielone oczy patrzyły na mnie, jak ja patrzę na nią. Czekałem, aby ta dziewczyna była moja.

- Na jak długo przyjechałaś? - pytam, mając nadzieję, że może będę mógł spędzić z nią dzień.

Jej uśmiech jest jaśniejszy niż te, które widziałem od dawna, gdy łapie dolną wargę zębami. - Jak długo chcesz abym została.

Łapię ją za rękę, przejeżdżając kciukami po jej kłykciach. - Możesz dzisiaj ze mną zostać? Pokażę ci okolice i może pójdziemy na film.

- Nie słyszałaś co mówiłam wcześniej? Będę tu chodziła do szkoły.

Myślę, że moje serce na kilka sekund przestało bić. Nie chce znać konsekwencji jeśli tylko się mną bawi, moje emocje naprawdę więcej nie dźwigną.

- Poważnie?

- Od jutra jestem studentką Uniwersytetu Iowa. - Uśmiechnęła się nerwowo.



- I co zrobisz jeżeli się przeniosłem? - Drażniłem się, bawiąc się kosmykiem jej włosów między palcami.

Jej uśmiech na sekundę zbladł po czym powrócił. - Myślę, że zacznę studia jako singielka. Skupię się na nauce i może pewnego dnia wpadnę na miłego chłopaka, z którym będę mogła spędzić czas.

Nakrywam dłońmi jej biodra i znowu przysuwam ją do siebie. Jej oczy są na moich ustach, gdy się pochylam. - Masz miłego chłopaka którego potrzebujesz przed sobą. - Tym razem kiedy ją pocałowałem, upewniłem się, że wie, iż należy do mnie i ja należę do niej. Chcę spędzić resztę życia udowadniając, że jestem mężczyzną dla niej - że zawsze byłem. - Nie ma nikogo z kim wolałbym być. Nigdy nie było.

- Beau - wyszeptała.

Kładę palec na jej ustach. - Chodźmy do środka. Oficjalnie przedstawię cię Rachel i może Cory niedługo wróci.

Uśmiecha się, gdy łączy dłoń z moją. Obudziłem się rano zdeterminowany aby ruszyć z moim życiem i teraz mam to co chciałem przez cały czas. Nadal były rzeczy do obgadania, ale w tej chwili jestem zadowolony tylko z bycia z nią teraz.

To naprawdę surrealistyczne.

- Powiesz mi o swoich współlokatorach zanim wejdziemy? - pyta, gdy wchodzimy po schodach na moje piętro.

- Cory jest spoko kolesiem. Myślę, że jego ojciec jest burmistrzem czy coś takiego w jego rodzinnym mieście. Choć nigdy byś się nie spodziewała, koleś imprezuje codziennie jakby to był jego ostatni dzień.

- A co z Rachel? - pyta.

- Rachel technicznie nie jest moją współlokatorką.

- Wiem, ale jaka jest?

- Jest szczerą do bólu. Myślę, że można powiedzieć, że jest damską wersją Cory'ego, ale nie bawią ją aż tak imprezy. Spędza dużo czasu opiekując się nim.

Kątem oka widzę pytające spojrzenie Kate. - Znają się od kiedy byli dziećmi i umawiali się przez całe liceum. Trochę jak my tylko bez tego umawiania się.

- Och - mówi, rozchylając usta.

- Słuchaj, nie miałem nic na myśli. Tylko to, że znają się od długiego czasu. I nie martw się, już wiem, że Rachel cię pokocha.

Kate bierze głęboki oddech kiedy otwieram drzwi mieszkania. Nie zaskakuje mnie, że Rachel siedzi na kanapie z magazynem plotkarskim na kolanach. - Hej - mówi, rzucając gazetę na stary stolik. - Znalazłeś ją.

Obejmuję ramię Kate. - Mógłbym wszędzie znaleźć tę dziewczynę.

- Przepraszam za wcześniej. Myślałam, że jesteś kimś innym - mówi Kate, wychodząc z mojego uścisku aby podejść gdzie stoi Rachel. - Jestem Kate.

Rachel wyciąga dłoń, prawdziwy uśmiech pojawia się na jej twarzy. - Jestem Rachel. I przepraszam. Jeśli jakaś obca dziewczyna otworzyłaby drzwi jakbym poszła do Cory'ego też pewnie bym tak zareagowała.

- Dziewczyny potrafią być szalone.

- Tak, ale nie tak jak faceci. Pamiętam jak pewnego dnia w liceum, mój przyjaciel Zander podwiózł mnie do domu po zajęciach i Cory siedział na moim podjeździe. Zupełnie oszalał i zrobił wgłębienie w masce Zander'a.

Zaczęły się śmiać i jedyne co mogłem zrobić to wstać ze skrzyżowanymi rękoma na piersi i kręcić głową. Nie trzeba mi tego tłumaczyć. Gdybym nie miał tyle samokontroli, skopałbym dupę Asher'a gdy widziałem go z Kate.

- Kate, możemy porozmawiać? - pytam, kończąc zapoznawczy moment.

- Nie musicie odchodzić. Ja pójdę. I tak nie wiem kiedy wróci Cory - mówi Rachel chwytając torebkę z krzesła.

- Nie musisz wychodzić.

- To nic takiego. Mam kilka rzeczy do zrobienia. Kate, miło było cię poznać. Powinnyśmy się spotkać i pogadać - mówi, uśmiechając się do mnie.

- Z przyjemnością. - Kate macha wychodzącej Rachel. Czekamy aż drzwi zamkną się i wtedy obejmuję ją i przyciągam jej usta do moich. Jest moim uzależnieniem i kiedy jęczy, wiem, że jestem w niebie. To najseksowniejsza rzecz jaką kiedykolwiek słyszałem.

Kompletnie zagubiłem się w chwili, gdy odsuwa się ode mnie i mówi  
- Myślałam, że mamy pogadać.

- Planujesz zostawić mnie w najbliższym czasie?

- Nie - mówi, patrząc na moje usta.

- Więc możemy pogadać później. - Zanurzam głowę w jej szyję i przejeżdżam językiem po wrażliwej skórze. Słyszę jak jej oddech jest cięższy, gdy zataczam małe, świadome kręgi.

- Chyba, że chcesz abym przestał - mówię, odsuwając się aby przyjrzeć się jej twarzy.

- Później jest w porządku.

- Dobrze. Gdzie to skończyłem? - Przechyliła głowę i wskazuje miejsce pod uchem.

# Rozdział 2

Tydzień Później - Wrzesień 2012

## KATE

JESTEM NA STUDIACH dokładnie tydzień i jest lepiej niż oczekiwałam. Przystosowuje się aby znowu mieć ludzi w swoim wieku dookoła siebie i zdobyłam więcej przyjaciół podczas tego tygodnia niż przez ostatnie kilka lat. Rachel jest super, wyszła ze mną kilka razy po zajęciach gdy chłopcy nadal byli na uczelni. Na początku trochę się opierałam, szczerze mówiąc nie mogłam sobie przypomnieć o czym się mówi podczas babskich spotkań - minęło zbyt wiele czasu. Beau i Cory zostali naszym ulubionym tematem.

Poznałam moją współlokatorkę pierwszej nocy, kiedy wróciłam od Beau. Ma na imię Emery i pochodzi z małego miasteczka, coś jak Carrington. Mamy się całkiem nieźle, ale nie jest najłatwiejszą osobą do poznania. Póki co wiem, że jest perfekcjonistką, która uwielbia się uczyć.

- Chcesz iść ze mną na zajęcia? - pyta Emery, gdy wraca z łazienki do pokoju.

- Tak, daj mi chwilę - mówię, wrzucając książki do torby.

Szukam moich japonek. Jak tylko przyniosłyśmy wszystkie nasze rzeczy, zauważyłam że nasze style nie mogą się bardziej różnić. Moja strona pokoju jest udekorowana w odcieniach niebieskiego i zielonego, co ma mnie uspokajać, gdy się stresuje lub kiedy wszystko wymyka się spod kontroli. Emery otoczona jest różowym i czarnym, bardzo odważnie jak dla dziewczyny, która woli się nie wychylać. Dwie ściany udekorowałam

plakatai Lifehouse, kiedy jej miały tablice na których były zdjęcia rodzinne i dwie czarno-białe widokówki Nowego Jorku. Kiedy ją o to zapytałam, powiedziała, że to jest jej wymarzone miasto.

Gdzieś gdzie mogła zaginać i żyć życiem poza regułami, które dla siebie stworzyła. Podczas gdy ja miałam tylko kilka mebli po swojej stronie, jej połowa była zaśmiecona biurkiem, regałem i dużą szafą. Mogłam to zrozumieć, skoro cały swój wolny czas spędzała z nosem w książce.

Choć nasz sposób ubierania jest tak bardzo podobny, że już drugiego dnia ustaliłyśmy, że nie zostawiamy ciuchów na podłodze ani klamce, było za trudno rozróżnić co do kogo należało. Obie jesteśmy uzależnione od dżinsów, szortów i długich spódnic i niestety, chyba chodzimy do tych samych sklepów.

- Mamy grupę nauki biologii wieczorem. Chcesz przyjść? - pyta, siadając na brzegu łóżka. Nie tylko mieszkamy razem ale mamy też wiele zajęć razem, bo jak się okazało, obie jesteśmy na kierunku psychologii.

- Może. Najpierw muszę sprawdzić czy Beau ma jakieś plany. - Założyłam torbę na ramię i wsunęłam japonki.

- Dużo czasu spędzacie razem. Nigdy nie chcesz robić czegoś sama? Kiedy masz czas się uczyć? - pyta, zrywając lakier z paznokci. To przyzwyczajenie, które zauważyłam pierwszego dnia.

Wzruszam ramionami. - Nadrabiamy stracony czas. Ciężko to wyjaśnić, ale teraz potrzebuję całego czasu jaki mogę z nim mieć. I nie bój się o moją naukę. Mam mnóstwo czasu na to, gdy jestem z Beau.

Patrzy na mnie znad paznokci i uśmiecha się. - Jasne. Myślę, że gdyby Beau był moim chłopakiem to też bym chciała z nim spędzać cały wolny czas.

- Miałaś kiedyś poważnego chłopaka Emery?

Nigdy nie widziałam aby czyjś uśmiech zniknął z czyichś ust tak szybko jak to było u niej. - Porozmawiajmy o czymś innym.

- Przepraszam. Nie chciałam się wtrącać - mówię delikatnie, próbując usunąć napięcie, które nagle pojawiło się w pokoju. Jest wiele rzeczy, których Emery o mnie nie wie - wiele których pewnie nigdy się nie

dowie. Nie zamierzam być hipokrytką i zmuszać jej aby mówiła mi swoje sekrety.

- W porządku. Może kiedyś o tym pogadamy, ale nie dzisiaj.

- Jesteś gotowa do wyjścia? - pytam, starając się skończyć temat naszej przeszłości.

- Taa, chodźmy stąd. - Wstaje z łóżka i zarzuca swoje długie włosy na plecy. Zastanawiam się, czy zdaje sobie sprawę z tego jak ładna jest ze swoimi brązowymi oczami, ciemnymi włosami i oliwkową skórą.

Gdy idziemy przez kampus, mówi co robi na swój projekt z biologii na następny tydzień. Nie robi za wiele poza zajęciami, księgarnią i różnymi grupami studyjnymi. Prawie mi jej żal, bo choć miała cel, to nie wydawała się być szczęśliwa. Przypominała mi siebie sprzed roku czy dwóch lat.

Nawet zaprosiłam wczoraj Emery na pizzę ze mną i Rachel, patrzyła na mnie jakbym miała idiotka napisane na czole. Postawiłam sobie za cel na ten rok aby wyciągnąć ją z tej skorupy... jak Asher zrobił ze mną. Wiedziałam, że to będzie walka, ale jestem gotowa na wyzwanie.

Kiedy dochodzimy do klasy, zajmujemy miejsca obok siebie na przedzie sali. Nie są to najbardziej ekscytujące zajęcia, więc siedzenie z przodu jest konieczne aby zostać przytomną.

- Idziecie panie jutro na mecz? - To Drake, rozgrywający drużyny futbolowej. Za każdym razem gdy mamy te zajęcia, siedzi zaraz za nami. Gdyby nie był takim dupkiem, nie przeszkadzałoby mi to tak bardzo.

- Mamy lepsze rzeczy do roboty. Jak powtarzanie wszystkich prezydentów po kolei - mówi Emery, nawet nie zadając sobie trudu aby odwrócić się i na niego spojrzeć.

- A co z tobą? Będiesz powtarzała prezydentów z tą brązowooką diablicą? - pyta wskazując na Emery.

- Spotyka się ze swoim super miłym i bardzo seksownym chłopakiem - wtrąca się Emery, odwracając się do mnie na tyle, że mogłam zobaczyć jak przewraca oczami.

Drake mruży oczy, skupiając się na tyle jej głowy. - Myślę, że może odpowiedzieć za siebie.

- Przestańcie - przerywam. - Nie wiem dlaczego zadajecie sobie tyle trudu aby z sobą rozmawiać.

- Gdyby profesor Monroe nie przydzielił nas do wspólnego projektu, nie rozmawialibyśmy - odpowiada Emery, patrząc na mnie.

Siedząc cicho, patrzę jak Drake pochyla się na krześle tak, że jego usta są tylko kilka centymetrów od karku Emery. - Mówiąc o tym pierdolonym projekcie, nadal dzisiaj się widzimy?

Oczy Emery zamykają się, jakby jego bliskość miała na nią wpływ. - Nie mogę. Mam kółko naukowe.

Przysuwa się trochę bliżej. - A kiedy go nie masz?

- Jutro - odpowiada, jej oczy otwierają się. Okręca się na krześle i staje twarzą w twarz ze złotym chłopcem.

- Mam mecz. - Nie cofnął się ani trochę.

- Cóż, więc zostaje nam niedziela.

- Niech będzie po twojemu, ale nie przyjdę do południa ponieważ jutro jest impreza - mówi.

- Taa, nie chciałabym abyś ominął imprezę. Nie ma to jak zmarnować noc aby się upić.

- Poważnie ludzie. Wykład się zaczyna.

- Nie mogę go znieść - mówi Emery, odwracając się na krześle.

- Widzę. Możesz dokończyć to później?

Drake siada na krześle. - Zadzwoń do ciebie w niedzielę gdy wstanę.

- Dałaś mu swój numer telefonu? - pytam Emery, zaskoczona, że podała mu swoje prywatne informacje.

- Oczywiście, że dała - parska Drake, kręcąc ołówkiem między palcami.

- Boże, jak ja go nienawidzę - stwierdza Emery.

- Czasami ludzie myślą nienawiść z sympatią - mówię, wyczuwając trochę napięcia między nimi.

Prycha. - Kiedykolwiek nienawidziłaś Beau?

- Nie - mówię, bez nawet chwili zastanowienia.

- No właśnie.



Jak tylko Beau otwiera drzwi swojego mieszkania, poczucie winy, że ominęłam kółko naukowe znika. Prawie się poddałam kiedy zobaczyłam zawiedzony wyraz twarzy Emery gdy powiedziałam jej, że nie idę. Choć seksowny uśmiech na twarzy Beau roztopia wszystkie wątpliwości co do tego gdzie dzisiaj powinnam być.

- Jak moja dziewczyna? - pyta, przyciągając mnie do siebie.

Pachnie tak dobrze, gdy zatapiam nos w jego koszulce. - Dobrze, a ty?

- Teraz lepiej - mówi, łapiąc mój podbródek w dłoń aby przysunąć moje usta do jego. - O wiele lepiej.

Obejmuję go mocno w talii. - Miałeś zły dzień?

- Był okropny. Nie widziałem mojej dziewczyny aż do teraz. - Uśmiech rozprzestrzenia się na mojej twarzy, po raz pierwszy nazwał mnie tak na głos i naprawdę lubię ten dźwięk. - Lubię widzieć ten uśmiech na twojej twarzy - mówi, delikatnie przejeżdżając palcami po mojej szczęce.

- Lubię kiedy nazywasz mnie swoją dziewczyną.

- Od kiedy tu przyjechałaś miałem z tobą o tym porozmawiać - mówi, zanim szybko całuje mnie w usta.

- O czym porozmawiać?



- O nas. - Łapie mnie za rękę, prowadzi do swojego pokoju, nie mówiąc ani słowa aż zamyka drzwi. - Myślę, że już ustaliliśmy, że jesteśmy nami Kate, ale muszę wyjaśnić kilka rzeczy.

Kiwam, siadając na brzegu jego łóżka.

- Jesteś pewna, że jesteś gotowa pójść na przód? Nie chcę być odskocznia - mówi, siadając obok mnie.

Znam na to odpowiedź, ale muszę znaleźć odpowiedni sposób aby to powiedzieć. - Beau, nie będę cię okłamywała. Byłam zakochana w Asher'ze. Zawsze będę go w jakiś sposób kochała. - Zamyka oczy i przesuwa palcami przez włosy. - Ale musisz wiedzieć, że ciebie kocham od lat. Zanim wszystko runęło, byłeś jedynym którego chciałam. Myślę, że część mnie nawet po tym ciebie chciała, ale myślałam, że zasługujesz na coś lepszego.

Beau łapie mnie za rękę i patrzy mi prosto w oczy. - Zasługujesz na wszystko czego chcesz.

- Teraz to wiem. Po prostu wcześniej mgła powodowała że tego nie widziałam, ale teraz wszystko jest czyste.

- Nigdy nie pozwolę ci odejść i zrobimy to dobrze. Nie zamierzam przelecieć przez moje ostatnie i najlepsze pierwsze razy. Czekałem na to za długo aby to teraz spierdolić. - Kładzie się na łóżku i ciągnie mnie za sobą, jesteśmy twarzą w twarz. - Jak to. Po raz ostatni leżysz w łóżku z chłopakiem po raz pierwszy.

- Nie uciekam Beau. Gram według twoich zasad, ponieważ ty grałeś według moich przez tak długi czas, ale jestem gotowa. Chcę mieć wszystkie ostatnie pierwsze razy z tobą - przyznaję, zaczesując jego włosy z czoła.

Uśmiecha się po raz pierwszy od kiedy weszliśmy do tej sypialni. - Tak dla jasności, mógłbym być twoją odskocznia. Po prostu nie chciałbym abyś odeszła ponieważ jesteś moją dziewczyną na zawsze.

Przysuwając się bliżej, przyciskam czoło do jego. - To dlatego nie odbyliśmy tej rozmowy pierwszej nocy gdy tu przyjechałam?

- Nie, nie mieliśmy jej, ponieważ robiłem to - mówi, zanim przyciąga moją wargę między swoje zęby. Robi to na tyle mocno aby przynieść mi

przyjemność, ale nie ból. To sprawia, że zastanawiam się co jeszcze umie.  
- I nie chciałem przestawać - mówi, odsuwając się.

Całuje mnie znowu i znowu. Kiedy kończy, oblizuję się smakując jego pastę do zębów. - Mam pomysł. Może będziemy sobie zadawać po jednym pytaniu dziennie aż poczujemy, że wyrzuciliśmy wszystkie trupy z szafy? Robiłam coś podobnego z Ashe'rem i to naprawdę pomogło.

Odwrócił wzrok po raz pierwszy od kiedy się położyliśmy. - Kate...

- Zawsze będzie częścią mnie Beau. Będą chwile kiedy będę mówiła jego imię.

- Myślisz, że o tym nie wiem?

- Więc o co chodzi?

- Wiedza o tym nie sprawia, że jest łatwiej. Wiem, że pewnie zdobył wiele twoich pierwszych razów i to zżera mnie od środka - mówi, znowu patrząc na mnie. - Uprawiałaś z nim seks?

- Serio?

Kiwa, skupiając się na mnie.

- To twoje jedno pytanie na ten dzień - mówię, obracając bransoletkę na rękę. - Tak.

Przejeżdża dłonią po twarzy i bierze głęboki oddech.

- Beau?

- Co?

- Uprawiałaś seks z innymi dziewczynami prawda? Jaka jest różnica?  
- pytam, wkurzając się na męskie oznaczenie terenu.

Tylko patrzy na mnie, ale nie potrzebuję potwierdzenie, ponieważ już znałam odpowiedź.

- Dokładnie - mówię, siadając.

Gdy chcę wstać, łapie mnie za dłoń i ciągnie obok siebie. - Jedynym powodem dla którego to zrobiłem jest to, że nie mogłem mieć ciebie.

- Nic nie mogę zrobić aby to zmienić. Co się stało to się stało i szczerze, nie żałuję tego. Nie mogę tego żałować. Oboje musimy zaakceptować, że co jest przeszłością to jest przeszłością i że razem idziemy w naszą przyszłość.

Beau patrzy w sufit i znowu na mnie. - Nie sądzę abym to kiedyś polubił.

- Nie musisz - szepczę. - Tylko musisz to zaakceptować.

- Popracuję nad tym - mówi, przeczesując palcami moje włosy.

- Więc w porządku między nami?

- W porządku - odpowiada, kładąc dłoń na moim karku, przyciągając mnie bliżej. - Zamierzam być ostatnim facetem. Na zawsze. - Całuje mnie powoli wzdłuż szczęki aż sięga ust.

Kiedy daje mi wystarczająco czasu abym złapała oddech, mówię. - Boże, mam nadzieję.

# *Rozdział 3*

Następny Ranek - Wrzesień 2012

## BEAU

KAŻDEGO RANKA GDY SIĘ BUDZE, muszę przekonywać siebie, że to nie jest sen. Kate śpi w tym samym mieście i jest moja - naprawdę moja - w sposób w jaki pragnąłem jej od lat.

To jest nasza szansa na nowy początek i posiadanie czegoś, czego oboje chcemy. Chcę być facetem do którego biegnie gdy czuje się przybita. Chcę być ostatnią myślą zanim pójdzie spać i pierwszą po przebudzeniu. Chcę być wszystkim czego potrzebuje.

Dzisiaj chcę ją zaskoczyć przynosząc jej śniadanie. Nigdy nikomu czegoś takiego nie robiłem, ale Kate jest moją inspiracją. To mój sposób aby pokazać jej jak wiele dla mnie znaczy, pokazanie jej, że myślę o niej.

Pukam w jej drzwi, czekając na otwarcie. Kiedy wreszcie to się dzieje, ciemnowłosa kula ognia mnie wita. - Och, to ty.

- Cześć Emery - mówię, opierając się o framugę.

- Co tutaj robisz tak wcześnie? - pyta, krzyżując ramiona na piersiach.

Uśmiechając się, podnoszę torbę z piekarni. - Przyniosłem Kate śniadanie.

- Oczywiście, że tak - mówi Emery, schodząc mi z drogi. Wątpię abyśmy się kiedyś dogadali z Emery, ale staram się aby to grało, bo jest współlokatorką Kate.

- Przyniosłem też coś dla ciebie jeżeli jesteś głodna.

- Muszę iść do biblioteki, ale zobaczymy się później - mówi, zarzucając torbę na ramię. Ta dziewczyna nic innego nie robi poza uczeniem się, chodzeniem na zajęcia i uczeniem się znowu... pewnie dlatego do siebie nie pasujemy. Lubię mieć zabawną stronę mojej edukacji.

- Pa Kate! - krzyczy przez ramię gdy wychodzi z pokoju.

Kate jęczy w odpowiedzi, podnosząc głowę z poduszki. Jej włosy są splątanym bałaganem i przysięgam, że to czyni ją jeszcze bardziej seksowną niż kiedy wszystko ma ułożone.

Uśmiecha się do mnie zanim znowu się kładzie. - Dzień dobry.

- Dzień dobry piękna. Dobrze spałaś?

- Cóż, kiedy śnię o moim chłopaku, śpię jak dziecko - mówi, przesuwając się na łóżku i klepiąc puste miejsce obok siebie.

Kładę torebkę z piekarni i układam się koło jej ciepłego ciała, narzucając na nas koczek. Tulę się do niej, trzymając ją tak blisko jak tylko mogę.

- Dlaczego tak wcześnie przyniosłeś mi śniadanie? - pyta Kate, zarzucając naga nogę na mnie. Mogę zostać tak całą wieczność i być zadowolonym.

Biorąc głęboki oddech, próbuję bardzo mocno skupić się na jej oczach a nie na tym co robi reszta jej ciała. - Przepraszam, że byłem kutasem wczoraj wieczorem.

- Czy ty mnie przepraszam Beau Bennett? - pyta, przejeżdżając palcami po mojej twarzy.

- Najwyraźniej tak - odpowiadam, zostawiając pocałunek na jej ustach. - Dodatkowo słyszałem, że pocałunki na zgodę są zajebiście niesamowite.

- Mogę ci zadać pytanie?

- Myślę, że masz prawo do jednego dzisiaj. - Mrugnąłem, dając jej do zrozumienia, że zgadzam się na małą grę, którą wczoraj zaproponowała. Nie tyle przeszkadzała mi gra, co fakt, że robiła coś podobnego z Asher'em. Ale nie chcę teraz o tym myśleć, ponieważ nie byłoby mnie tutaj w jej łóżku z jej nogą owiniętą dookoła mnie, gdyby mnie nie chciała. Nie dotykałbym jej gładkiej skóry i patrzył na jej różowe usta.

- Kiedy zdałeś sobie sprawę, że jesteś we mnie zakochany? - Pyta. Sposób w jaki na mnie patrzy, przygryzając dolną wargę sprawia, że chcę wstrzymać się z odpowiedzią. To widok, na który mógłbym patrzeć zawsze.

- Pamiętasz jak mój kuzyn Garrett przyjechał do mnie, kiedy jego rodzice byli w Europie? To chyba było lato między siódmą a ósmą klasą.

Kiwa i opiera policzek na mojej piersi, pozwalając mi przeczesać palcami przez jej dzikie włosy.

- Zdecydowałaś się uciąć twoje stare džinsy na szorty. Pamiętasz to?

Śmieje się. - Masz na myśli te, które obciąłam trochę za krótko i trochę krzywo?

- Właśnie te - odpowiadam, śmiejąc się razem z nią. - W każdym razie, wyszłaś w nich z domu kiedy grałem na podwórku w futbol z Garrettem i nie mogłem od ciebie oderwać wzroku. Nie wiedziałem wtedy dlaczego byłem taki wściekły, ale potem gdy wszystko przemyślałam, wiedziałem, że byłem zazdrosny.

- Byłeś zazdrosny bo Garrett patrzył na mnie? Beau, on jest najbardziej aroganckim idiotą jakiego kiedykolwiek spotkałam.

- Jestem zraniony. Myślałem, że ten tytuł należy do mnie - drażnię się. Wiem dokładnie o czym mówi. Garrett myśli, że ponieważ jest z Chicago jest lepszy od wszystkich innych. Nikt go nie poinformował, że są dwa rodzaje aroganckich typów, taki który kobiety lubią i taki którego nie znoszą. Wybrał kurwa ten zły.

Patrzy na mnie, opierając podbródek na dłoni.

- Więc zakochałeś się we mnie bo Garrett obczajał moje nogi?

Patrząc na nią, przejechałem kciukiem po jej dolnej wardze. - Nie, zakochałem się w tobie o wiele wcześniej, ale wtedy to we mnie uderzyło.

Zawsze myślałem, że kocham ciebie bo jesteś moją przyjaciółką, ale jakoś po drodze to się zmieniło. Nie chciałem aby on lub ktokolwiek inny na ciebie patrzył w ten sposób.

- To piękna rzecz w miłości... jest niezamierzona i może się przytrafić kiedy najmniej się jej spodziewasz - mówi, całując mój kciuk.

- Zdecydowanie nie spodziewałem się tego w wieku trzynastu lat - odpowiadam, przesuwając dłoń z jej włosów na plecy. - W każdym razie, to stało się moją misją aby odwlekać facetów od wychodzenia z tobą.

- Nie rozumiem czemu sam się ze mną nie umówiłeś.

Kręcąc głową mówię. - Gdy jest się nastolatkiem miłość jest cholernie straszna. Bałem się, że to na zawsze zepsuje to co mieliśmy jeszcze przed liceum. Potem w maturalnej klasie, wiedziałem, że się wymykasz więc zaprosiłem cię na bal... byłem wreszcie gotowy, ale okazało się, że czekałem za długo.

- Teraz tu jesteśmy - szepcze, gdy z powrotem kładzie policzek na mojej piersi.

- Mogę ci zadać pytanie?

- Oczywiście - odpowiada, robiąc małe kółka na moim brzuchu.

- Co sprawiło, że zdecydowałaś się dać nam szansę?

- Po tym jak Asher zmarł, potrzebowałam trochę czasu aby się uleczyć. Zaczęłam spotykać się z terapeutą i dużo myślałam. Kiedy kawałki mojego serca zrosły się zaczęłam o tobie coraz więcej myśleć. Na początku czułam się winna bo myślałam, że nadal powinnam być w żałobie. - Jej palce zatrzymują się i głęboko oddycha. - Nadal walczyłam emocjonalnie gdy wyjechałeś do szkoły, ale te kilka tygodni spędziłam na zrozumieniu mojej duszy. Chciałam się upewnić, że kocham ciebie z właściwych powodów, ponieważ żadne z nas nie może pozwolić sobie na kolejne złamane serce. Z jasnością widziałam jak nasza miłość jest silna i każdego dnia pragnęłam ciebie bardziej.

- Cieszę się, że tutaj jesteś.

- Ja też - uśmiecha się i całuje mnie w klatkę.

- Co chcesz dzisiaj robić? Chcesz pójść na mecz?

- Nie, chcę tutaj tak zostać. - Jej głos jest zmęczony a oczy zamykają się.

- Cokolwiek chcesz piękna.



Kilka ostatnich tygodni było niezwykle gładkich dla mnie i Kate. Nie było dnia, którego byśmy nie spędzili razem - jedząc kolację i ucząc się. Spędzaliśmy całe nasze weekendy oglądając filmy, słuchając muzyki i po prostu rozmawiając. Każdego dnia widzę jej piękną twarz. To my jakimi byliśmy zanim wszystko się zaczęło między nami... ale teraz jest o wiele lepiej. To jest w tych momentach stałej pary, gdy myślę, że dobrze, że zajęło nam tyle czasu aby tak było, o wiele bardziej siebie doceniamy.

Dzisiaj przychodzić do mnie do mieszkania na domówkę, którą czasami organizujemy z Cory'm. Jestem nieufny co do tego, ponieważ z Kate zamknęliśmy się w małej idealnej bańce i nie mamy zbyt wielu ludzi dookoła. Zastaliśmy zaproszeni na kilka kampusowych imprez, ale nie jest jeszcze na to gotowa. Rozumiem to. Ostatnim razem gdy poszła na szkolną imprezę przemieniła się ona w najgorszą noc w jej życiu.

- Chłopie, myślałem, że posprzątasz ten syf - krzyknąłem, rzucając klucze na stolik obok kanapy. Miałem zajęcia popołudniu i oczekiwałem, że Cory zajmie się kilkoma sprawami zanim wrócę.

- Mamy mnóstwo czasu. Dlaczego nie zadzwonimy po dziewczyny aby posprzątały za nas? - zapytał Cory, odwracając uwagę z telewizora.

- Dziwię się, że w ogóle masz dziewczynę skoro tak gadasz - mówię, przesuając palcami przez włosy. Sposób w jaki ja traktuję Kate i w jaki on traktuje Rachel jest jak dzień i noc. Może dlatego, że są razem przez tak długi czas, ale czasami chciałbym aby miała jaja i nim potrząsnęła.

- Spójrz na mnie. Jestem łowcą i Rachel wie o tym. Nie robię tego kwiatkowo przytulaśnego gówna - mówi, opierając ramię na kanapie.

- Obudzi się pewnego dnia i zda sobie sprawę, że zasługuje na coś lepszego - warczę, pracując szybko aby pozbierać puszki po piwie i



napojach z lady. Wiem, że nie jestem po koronacji perfekcyjnej pani domu, ale zdecydowanie to miejsce widziało lepsze czasy.

Słyszając wyłączany telewizor, wyjrzałem zza roku i zobaczyłem jak Cory zbiera puste puszki z salonu. Może sposobem aby zaczął sprzątać jest lekkie wkurzenie go.

- Kiedy wszyscy tu przyjdą? - Koleś jest kilka centymetrów wyższy ode mnie i zbudowany jak pływak - szeroki w ramionach. Jego ciemne włosy są krótsze niż moje, ale nasze oczy są takie same. Dziewczyny pewnie zwracają na niego uwagę, ale nie jest w moim typie. Brakuje mu cycków i zdrowego rozsądku.

- Za kilka godzin - odpowiadam, namaczając brudne naczynia w zlewie.

Idzie korytarzem do swojego pokoju. Super. Zamierza zostawić mnie z tym samego. Typowy Cory.

W zeszłym roku byliśmy współlokatorami w akademiku i mimo, że koleś wkurwiał mnie niemiłosiernie, potrafił też być spoko. Muszę sobie o tym przypominać w chwilach takich jak ta.

Kilka godzin później mieszkanie jest czyste tak jak potrafiłem i nawet mam czas aby wziąć prysznic i założyć świeże ciuchy. Kiedy dzwoni dzwonek do drzwi, wiem że to Rachel albo Kate. Proszę aby to była Kate.

I oto ona, stoi przede mną w swojej małej czarnej, która sięga do połowy ud. Te nogi. Uśmiech rozszerza się na mojej twarzy, gdy łapię ją za talię i przysuwam do siebie. - Wyglądasz nieziemsko.

- Też nie wyglądasz źle.

Chowam twarz w zgięciu jej szyi i wdycham słodkie perfumy. Mam nadzieję, że nie oczekuje, że będę dzisiaj trzymał ręce przy sobie, ponieważ to jest niemożliwe.

- Już ktoś przyszedł -pyta, gdy wreszcie się odsuwa.

- Tylko ty, ja i Cory. Rachel będzie niedługo.

Cory wybrał ten moment aby wyjść z sypialni, wyglądając jakby przespał ostatnich kilka godzin. Gdy ziewnął, powiedział. - Zaprosiłem Drake'a. Nie miał dzisiaj nic do roboty.

- Drake'a Chambers? - Nagle zapytała Kate. Czemu ją obchodzi Drake Chambers?

Po raz pierwszy Cory na nią spojrział. - Cholera Kate, dobrze wyglądasz i tak, Drake'a Chambers.

- Skąd znasz Drake'a? - pytam ją, starając się zachować normalny ton.

- Jest rozgrywającym, każdy go zna i mam z nim zajęcia. Choć to nie jest problemem. Zaprosiłam Emery i ona nie może go znieść. Właściwie unikają siebie.

- Cóż, wieczór nie mógł być lepszy - Cory zaśmiał się, biorąc zimne piwo z lodówki.

Kate stała koło mnie, gdy ludzie zaczęli przychodzić. Obiecałem jej, że zaproszę tylko około dwunastu ludzi aby mieć nad nimi kontrolę. Nadal nie czuje się dobrze w tłumie i to był mój sposób aby jej to ułatwić.

- Jak się trzymasz? - pytam, gdy zamykam drzwi po wpuszczeniu kolejnych ludzi.

- Tak długo jak mam ciebie, jest w porządku. - Uśmiecha się do mnie i pochylam się aby pocałować jej usta.

- Mówiłem ci jak gorąco dzisiaj wyglądasz?

- Tylko jakieś dziesięć razy - mówi, oddając mi pocałunek.

Mieszamy się w tłumie, żartując i dobrze bawiąc się z kilkoma parami, które się pojawiły. Po jakiejś godzinie wreszcie przychodzi Emery i Kate znika aby z nią porozmawiać, a za nią idzie Rachel. Muszę przyznać, że miło jest zobaczyć jak spędza czas ze swoimi przyjaciółmi. Ta trójka nie może się bardziej od siebie różnić, ale widać że dobrze się dogadują.

Stoję przy oknie z Cory'm, gdy Drake podchodzi z butelką wody. - Co wiecie o tej Emery? - pyta, nie przejmując się przywitaniem.

Cory wzrusza ramionami, ale ja odpowiadam. - Jest współlokatorką Kate. Nie wiem za wiele o niej, prócz tego, że ciągle się uczy i nie przepada za mną.

- Całkiem gorąca kujonka - dodaje Cory przysuwając piwo do ust.

- Doprowadza mnie do szaleństwa - mówi Drake, gdy patrzymy jak idą w naszym kierunku. - Tylko nie mówcie jej, że to powiedziałem.

Kate staje obok mnie, obejmując mnie ramieniem, kiedy Rachel robi to samo z Cory'm. Powietrze jest gęste - napełnione napięciem. Zamierzam zabić Cory'ego za zaproszenie go.

- Hej Emery jeżeli potrzebujesz gdzieś oprzeć ramie to masz mnie - mówi Drake, przybierając złośliwy uśmiech na twarzy.

- Będę trzymała ręce przy sobie.

- Oferta ważna całą noc. Daj mi znać jeśli zmienisz zdanie.

- Wątpliwa sprawa.

Stoimy kilka minut gadając po czym Cory znika z Rachel, a za nimi Emery i potem Drake. Wiem, że Cory zabrał swoją dziewczynę do sypialni, ponieważ miał to swoje spojrzenie, ale nie mam pojęcia co stało się z pozostałą dwójką.

- Idę do łazienki - mówi Kate, gdy staje na palcach aby pocałować mnie w policzek.

Chwytam ją za nadgarstek, aby ją zatrzymać. - W porządku?

- W porządku. - Mruga i puszczam ją.

Gdy odchodzi podziwiam sposób w jaki jej sukienka opina jej tyłek. Jedną z najlepszych rzeczy w Kate jest to, że nie ma pojęcia jak seksowna jest... to sprawia, że jest jeszcze bardziej.

Gdy czekam na jej powrót zauważyłem, że kilka osób wyszło, została tylko mała grupka grająca w pijackie gry i kolejna siedząca i gadająca w salonie. Nasze mieszkanie jest małe i naprawdę to widać, gdy wpakuje się do niego kilka osób.

Kiedy Kate nie wraca, idę korytarzem aby ją znaleźć. Łazienka nadal jest zamknięta i widzę światło w szparze pod drzwiami. Delikatnie pukam.  
- Kate.

- Tak? - odpowiada, brzmiąc na zmęczoną.

- Mogę wejść?

- Chwileczkę.

Słyszę jak zamek otwiera się i powoli obracam klamkę. Kate siedzi oparta o wannę z wyciągniętymi nogami.

- Co tutaj robisz? - pytam, siadając koło niej.

- Jestem zmęczona i potrzebowałam małej ucieczki.

- Uciekłbym z tobą.

- Wiem - mówi, przygryzając wargę. - Mogę zadać ci jeszcze jedno pytanie dzisiaj?

- Strzelaj - odpowiadam, obejmując dłonią jej dłoń.

- Gdybyś mógł żyć gdziekolwiek na świecie, gdzie to by było?

Patrzę na nią z zaciekawieniem. Właśnie tutaj przyjechała, więc mam nadzieję, że nie myśli już o przeprowadzce. Nigdy o tym nie myślałem. - Jezioro.

- Poważnie? - Podniosła brwi i patrzy na mnie jakbym był kimś kogo nie zna.

- Tak, poważnie. Mam wiele wspomnień i czuję jakbym miał tam być. To moje ulubione miejsce poza tym, gdy ty jesteś.

- Zawsze wiesz co powiedzieć.

- To pomaga? - pytam, odsuwając kosmyk włosów, który opadł prosto na jej oczy.

- Wiesz, że tak - szepcze.

- Teraz moja pora na pytanie. Dlaczego mi nie powiedziałaś, dlaczego tak naprawdę siedzisz w łazience?

Patrzy w sufit i znowu na mnie. - Bałam się, jak reszta naszej grupy wyszła, że zaproponujesz mi granie w karty lub coś a ja nie znam tych ludzi. To mnie trochę przerażyło.

Biorę jej twarz w dłonie, utrudniając jej spojrzenie gdzie indziej niż na mnie. - Jeżeli kiedykolwiek zapytam cię o zrobienie czegoś, czego nie chcesz, po prostu powiedz nie. To takie proste.

- Chyba wiem o tym gdzieś tam głęboko, ale nie jestem w ten sposób zaprogramowana.

- Popracujemy nad tym.

- Chyba będę szła do domu. Jestem zmęczona tymi pierwszymi tygodniami zajęć - mówi, pochylając się do mojego dotyku.

- Zabiorę cię. Jest późno i lepiej się będę czuł...

- Nie musisz - mówi, wstając.

- Chcę.

Kiwa, wkładając swoją małą dłoń w moją. Kiedy wychodzimy na zewnątrz zauważam, że pada i oferuję, że pójdę po samochód aby nie musiała moknąć.

Nie tracę czasu aby zabrać ciężarówkę i odpalam silnik aby pojechać po moją dziewczynę. Jest zupełnie ciemno, tylko kilka latarni rozświetla chodniki i parking. Nie minęło wiele czasu aż znowu widzę znajome, kasztanowe loki. Rozświetlony uśmiech który widzę, zapewnia mnie, że nic jej nie jest.

- Hej - mówi, gdy wskakuje do samochodu.

Nie tracąc czasu zamykam przestrzeń między nami i łapię jej twarz w dłoń. Całuję ją jakbym nie widział jej od miesiący, używając języka na łączeniu jej warg, delektując się nią powoli. Nie ma ani kawałeczka jej ust, który zostawiłem niezbadany. Jak się odsuwam, opieram czoło na jej, mamy problem ze złapaniem oddechu. - Za co to? - szepcze.

Jej serce wali tak mocno, że mogę je usłyszeć. - Tęskniłem za tobą - mówię, całując ją jeszcze raz zanim wracam na miejsce kierowcy.

- Widziałeś mnie dwie minuty temu.

- To było wystarczająco długo aby się stęsknić.

Jak jedziemy do akademika, widzę kątem oka jak dotyka swoich ust. Przyłapuje mnie, jak czwarty raz na nią patrzę i jej policzki czerwienia się.

- Co? - pyta, zakładając ręce na piersiach.

- Lubię patrzeć co moje pocałunki ci robią.

Jeżeli myśli, że nie widzę jak przewraca oczami, gdy odwraca uwagę na okno pasażera, to się myli. Czuję jak się relaksuję. To nie jest ta sama Kate, którą znam z Carrington.

# Rozdział 4

Trzy Miesiąca Później - Grudzień 2012

## KATE

UDAŁO MI SIĘ UNIKAĆ IMPREZ przez pierwsze trzy miesiące studiów, ale teraz kiedy semestr się skończył wyglądało na to, że nie będę w stanie ich dalej unikać. Przeszłam długą drogę i to jest kolejny krok ku normalności. Przede wszystkim, myślę, że jestem gotowa to zrobić.

W każdy weekend są wielkie imprezy na i poza kampusem i mogę śmiało powiedzieć, że Cory i Rachel nie przegapili ani jednej. Przez pierwszych kilka tygodni namawiali nas abyśmy poszli z nimi, ale dali sobie spokój, gdy im odmawialiśmy. W tym tygodniu nie mogą przestać mówić o wielkiej imprezie na zakończenie semestru w jednym z największych domów bractwa. Kiedy zapytali czy idziemy, Beau spojrział na mnie i nie mogłam powiedzieć nie. Nie mogę go dłużej - i siebie jeżeli to ma znaczenie - powstrzymać. Beau myśli, że powinnam choć raz wziąć udział w imprezie. Mam nadzieję, że nie jest w błędzie - rzadko kiedy jest.

Zakładam dzinsy i czarny golf zanim poświęcam trochę czasu lokom na mojej głowie. Gdy słyszę pukanie do drzwi jestem gotowa do wyjścia. Może nawet jestem trochę tym podekscytowana, jeżeli mam być ze sobą szczerą. Nie widziałam Beau od południa i to zdecydowanie za długo jak dla mnie. Jak tylko drzwi otwierają się, wskakuję w jego ramiona.

- Tęskniłaś za mną? - pyta, całując mnie we włosy.

- Zawsze gdy nie jestem z tobą to tęsknię.

- Już jestem.

Obejmuje mnie i przyciąga mocno do swojego ciała. Wtapiam się w niego, powoli przesuwając wargami od jego gardła do ust. Jego dłonie błędzą po moich plecach, gdy ciągnie moją dolną wargę zębami. Nie całuje mnie tak jakby to był nasz pierwszy lub ostatni pocałunek... całuje mnie jakbym była powietrzem, którego potrzebuje do oddychania. I kiedy to robi, sprawia, że czuję, że żyję. Od głowy po stopy, czuję go.

Jego palce wplątują się w moje włosy, gdy jego język przesuwa się po moich ustach. Jestem tak nim pochłonięta, że nie zauważam, iż moje plecy znowu się na ścianie. To jedyna rzecz, która mnie trzyma, ponieważ moje kolana są na to za słabe, zwłaszcza kiedy jego kciuk przejeżdża po delikatnej skórze pod moim uchem. Wie, że doprowadza mnie to do szaleństwa, ale zawsze działa wolno. Może boi się, że nadal jestem krucha lub ucieknę jeśli będzie działał za szybko.

Już tak nie jest. Nie jestem delikatna jak kryształ wiszący na cienkim łańcuszku. Teraz jestem silna - może silniejsza niż kiedykolwiek. Rozstawiam nogi, pozwalając mu zrobić krok bliżej i zamiast czuć strach, czuję się bezpiecznie. Ilość zaufania, jaką w nim pokładam sprawia, że jest moim pocieszeniem i bezpieczeństwem. Jest też facetem, który potrafi rozpalić we mnie ogień jednym, zwykłym dotykiem.

Nagle cofa się na tyle aby przerwać nasze połączenie, ale pochyla się dla jeszcze jednego, słodkiego pocałunku. - Chciałbym to kontynuować. Ale nie powinniśmy. Nie dzisiaj.

- Beau?

- Tak? - pyta, przejeżdżając palcem po moim policzku.

- Jestem gotowa. To znaczy kiedy ty będziesz gotowy, ja też jestem - mówię cicho, starając się być skupioną na jego oczach.

- Więc chodźmy - mówi, łapiąc mnie za rękę. Zaczyna ciągnąć mnie do drzwi, ale zatrzymuję go nie ruszając się z miejsca.

- Nie idziesz? - pyta, spoglądając na mnie przez ramię.

- Nie miałam na myśli, że jestem gotowa na imprezę. To znaczy, jestem gotowa na imprezę, ale mówiłam o mnie i tobie robiących... więcej.

Jego oczy ciemnieją, gdy puszcza moją dłoń aby stanąć przede mną, łapiąc mnie za biodra. - Nie ma nic czego pragnę bardziej niż mieć twoje nogi owinięte dookoła mnie całą noc. - Pochyliła czoło na moje. - Chcę dać ci przedsmak tego co masz oczekiwać kiedy będziemy kochali się po raz pierwszy. Pierwszy raz z dziewczyną, która będzie moją ostatnią jest kurwa pewne, że nie odbędzie się w akademiku - mówi, uśmiechając się do mnie.

Moje policzki pieką, gdy uśmiech formuje się na ustach. Nie przywykłam do tego aby ktoś mówił do mnie jak Beau, ale podoba mi się. Zawsze o mnie dba i wiem, że podczas naszego pierwszego razu nie będzie inaczej.

- O czym myślisz? - pyta, oblizując górną wargę.

- O Tobie.

- Tak? Co o mnie? - Jego głos jest głębszy niż jeszcze sekundę temu. W takich chwilach niemożliwe jest czekać. Nie obchodzi mnie czy jesteśmy w akademiku. Jeżeli to będzie z nim, będzie wyjątkowe. Możemy być gdziekolwiek, robić cokolwiek i będzie idealnie.

- Nie mogę się doczekać aby mieć nogi oplecione dookoła ciebie - szepczę, czując jak serce wali mi w piersi.

Jego oczy są pełne pożądania, gdy na mnie patrzy. - Jeżeli dalej będziesz tak mówiła, możemy nie wyjść dzisiaj z tego pokoju - mówi, przyciągając mnie trochę bliżej.

- Może to jest to czego chcę.

Pochyliła się tak blisko, że czuję jego ciepły oddech na ustach i kiedy myślę, że mnie pocałuje, zatrzymuje się. - Nie masz pojęcia jak bardzo tego pragnę, ale nie tutaj. Nie chcę martwić się o to czy ktoś nas nakryje, ponieważ kochanie, kiedy wreszcie będę w tobie, wezmę to ładnie i powoli - wyszeptał w moje ucho.

Moje serce pomija jedno uderzenie... lub dwa... i zanim mogę odpowiedzieć, całuje mnie w policzek. - Chodźmy - mówi, łapiąc mnie za dłoń.

Idę za nim, moje palce są splecione z jego. Zauważam dziewczyny, które patrzą na niego, gdy przechodzimy obok, ale nie czuję nawet grama zazdrości. Beau naprawdę mógłby mieć każdą dziewczynę, ale z jakiegoś



powodu czekał na mnie. Jest słodki, ale dla Calvina Kleina jest za bardzo chłopakiem z sąsiedztwa, jednak na tyle oryginalny, żeby utrzymać pożądanie dziewczyn.

I jest cały mój.

Kiedy dochodzimy do starej ciężarówki, zatrzymuje się przy drzwiach pasażera i otwiera jest dla mnie. Używam schodka aby wejść do środka, ale kiedy sięgam po pas aby go zapiąć, Beau kładzie dłoń na mojej. - Jeżeli w którymś momencie dnia będziesz chciała wyjść, chcę abyś mi powiedziała.

Nawet gdybym uciekła w głębiny oceanu, jego oczy widzą mnie. Widzi moją walkę i zastanawiam się co by było, gdybym od razu mu powiedziała o Drew. Jest strach wstydu i zmarnowałam ponad dwa lata na strach, którego nawet nie powinnam czuć.

- I zostań blisko mnie - dodał, ciągnąc pas wokół mojej talii aby go zapiąć.

Kiwam głową, węzeł tworzy się w moim brzuchu.

Już mam zamiar powiedzieć mu, że zmieniłam zdanie, gdy mówi. - Hej, nałóż z powrotem uśmiech na swoją słiczną twarz. Będzie tam dużo ludzi i nie chcę abyśmy się rozdzielili. - Zdejmuję dłoń z pasa, przesuwając palcami po mojej nodze, gdy się prostuje. Po tym jak zamyka drzwi, kładę głowę na fotelu i zamykam oczy, biorąc kilka głębokich oddechów zanim on siada na fotelu kierowcy.

Strach jest najgorszym wrogiem życia. Byłam szczęśliwa zanim Drew mnie zgwałcił. Żyłam jak większość nastolatek. Myślałam, że byłam niezwyciężona, nic złego nie mogło mi się przytrafić.

Pokonałam kilka moich strachów - dzięki pomocy Asher'a - i zaczęłam iść do przodu, ale teraz boję, że coś się stanie i wszystkie moje strachy powrócą. Każdego dnia popycham siebie aby stać się silniejszą i każdego wieczoru czuję się silniejsza.

Dłoń Beau obejmuje moją. - Co się dzieje w twojej głowie?

- Nie chcesz wiedzieć.

- Chcę wiedzieć wszystko o tobie - mówi, ściskając moją dłoń.

Odwracam głowę i wpatruję się w jego sylwetkę. - Boisz się czegoś?

Jego oczy na chwilę spoglądają w moje zanim znowu wracają na drogę. - Myślę, że jedyne czego się boję to stracenie ciebie lub kogoś innego mi bliskiego. Jest wiele rzeczy, które myślę że człowiek może znieść, ale niektórych osób nie da się zastąpić.

- Dlatego jesteś jaki jesteś.

- Co masz na myśli? - pyta, znowu spoglądając w moją stronę.

- Jesteś zwykle szczęśliwy - odpowiadam.

- Jestem szczęśliwy. Jestem szczęśliwszy niż kiedykolwiek - mówi, zwalniając przy znaku stopu. - Ty jesteś szczęśliwa? - Wiem po jego głosie, że spycham go na krawędź.

- Strach trzyma ludzi przed robieniem tego co chcą i kiedy nie robią tego co chcą, nie są tak szczęśliwi jak powinni. - Oczywiście mówiłam o sobie.

- Cokolwiek chcesz zrobić... Zrobię to z tobą - mówi, parkując przy krawężniku. Wyłącza silnik i szybko odpina pas. Moje serce szaleje, kiedy przesuwa się bliżej i używa czubków palców aby zdjąć kosmyki z mojego czoła. - Jesteś pewna, że wszystko w porządku? - pyta, jego twarz jest tak blisko, że czuję jego ciepły oddech na moim policzku.

- Chyba zagubiłam się gdzieś w myślach - szepczę, pochylając się aby delikatnie pocałować jego usta.

- Musisz czasami oczyścić swój umysł - mówi w moje usta. - Może powinniśmy teraz stawić czoła jednemu z twoich strachów?

Biorąc głęboki, oczyszczający oddech, mówię. - Tak, zrobmy to. - Uśmiecham się i odwracam aby otworzyć moje drzwi i wychodzę. Beau jest zaraz obok mnie, pomagając mi pokonać resztę drogi na zewnątrz. Uśmiecha się do mnie, gdy staje i całuje mnie w czoło. Uśmiech nadal jest, gdy splata nasze palce razem i prowadzi mnie do drzwi domu bractwa. Skupiam się na tym jak idealnie moja dłoń pasuje do jego i wszystkie moje strachy odchodzą. Z nim mogę to zrobić.

Przed domem jest kilka osób rozmawiających i śmiejących się. Nikt nawet nie spojrział w naszym kierunku.

Gdy Beau otwiera drzwi, mój brzuch znowu zamienia się w supeł. Nie wiem co pierwsze we mnie uderza, zapach piwa czy hałas, ale owijam ramię dookoła Beau, aby zostać blisko. W salonie jest tak dużo ludzi, że

prawie niemożliwe jest przejście przez niego. Stare meble otaczają pokój, ale każde miejsce jest zajęte, niektóre przez grupy chłopaków żartujących i spędzających razem czas a inne przez pary, które nie mogą utrzymać rąk z dala od siebie. Wszystko czego chcę to znaleźć miejsce, które będzie mniej zatłoczone abym mogła się zrelaksować.

- Szukamy Rachel i Cory'ego? - pytam, starając się nie brzmieć zbyt nieporadnie.

- Chodźmy się najpierw napić.

Pociągam jego ramię, zmuszając go aby się zatrzymał. - Nie piję.

- Więc ja też nie - mówi, prowadząc nas znowu do przodu.

Próbuję go zatrzymać, aby dać mu znać, że nie przeszkadza mi jeśli chce się napić, ale w pokoju jest za głośno aby mnie usłyszał. Przedzieramy się do kuchni gdzie otwiera wielką, niebieską lodówkę i wyciąga dwie butelki wody. Gdy wręcza mi jedną, słyszę cichy jęk za nami. Oglądam się i widzę Rachel siedzącą na ladzie z Cory'm stojący między jej nogami, jego głowa zanurzona jest w jej szyi. Nie w porządku jest na to patrzeć, ale nie mogę odwrócić wzroku. Kiedy w końcu otwiera oczy, uśmiecha się gdy zauważa, że się gapię.

- Przyszliście - mówi, zaskakując Cory'ego. Odwraca się, trzymając dłoń na udzie Rachel.

- Przepraszam, że przeszkadzam - mówię nieśmiało.

Na twarzy Cory'ego pojawia się wielki uśmiech, który zapowiada nic innego jak kłopoty. - Jest mnóstwo miejsca na ladzie jeśli chcesz zająć miejsce. Beau był trochę nerwowy. Może powinnaś się tym zająć.

- Cory - ostrzega Rachel, ciągnąc go za koszulkę.

- Jesteś takim dupkiem. Poza tym, mam więcej szacunku do mojej dziewczyny aby nie brać jej w kuchni w domu bractwa - mówi Beau, brzmiać na wkurzonego. Wiem, że nienawidzi tego jak Cory czasami traktuje Rachel, ale Rachel wydaje się nie myśleć o tym za dużo, więc odpuszczam. Zdecydowanie wygląda na zadowoloną dzisiejszego wieczoru.

- Och daj spokój Beau, nie mów mi, że nie zabawiałeś się tutaj kilka razy na imprezach w zeszłym roku. Nawet nie próbuj grać teraz

świętoszka. Szczęka Cory'ego rusza się w przód i w tył, gdy czeka na reakcję Beau.

Nie wiem czy mam tu jakieś znaczenie, ale nienawidzę tego, że Cory wywleka przeszłość. Nie chcę myśleć o tym co Beau robił w zeszłym roku i on nie chce myśleć o tym co ja robiłam.

Odpowiedź Beau jest prosta. - Kate nie jest jedną z tych dziewczyn.

- Jasne - mówi Cory, wyraźnie zirytowany. - Cóż, jeżeli nie zamierzacie do nas dołączyć, może powinniście sobie iść abym mógł wrócić do mojej dziewczyny.

Beau i Cory przez kilka sekund mierzą się wzrokiem zanim kładzie dłoń na moich plecach i szepcze mi do ucha. - Co chcesz zrobić?

Zauważam dwa schodki prowadzące do tylnych drzwi i zaczynam iść. Właśnie weszliśmy do środka, ale moje policzki są gorące i zimne powietrze zaradzi temu problemowi.

- Gdzie idziemy? - pyta Beau, szarpiąc za moją dłoń.

- Na zewnątrz.

- Jest zajebiście zimno kochanie - skomli, pocierając naszymi połączonymi dłońmi o moje plecy.

- Mogę utrzymać twoje ciepło - mówię, prowadząc nas przez tylne drzwi. Nie przegapiam uśmiešku na jego twarzy. Wiedziałam, że to wystarczy aby go przekonać.

Jak tylko wychodzimy na zewnątrz, prowadzi nas tak, że stykam się plecami ze ścianą z cegły i jego ciało jest przede mną. - Aby uchronić cię przed wiatrem - mówi, gdy zaczyna mnie całować po szczęce.

Obejmuję go za szyję, potrzebując poczuć jego ciepło i zdesperowana aby kontynuować to co zaczęliśmy wcześniej. Jego usta dalej ocieplają moją skórę, gdy jego ciało dociska się do mojego. Zamykam oczy i przygryzam wargę, chcąc poczuć jego usta na moich. Wreszcie dostaję na co czekałam, gdy staję na palcach i jego usta łączą się z moimi, ocieplając moje ciało od wewnątrz.

- Chcesz abym przestał - szepcze w moje usta.

Kręcę głową. - Nie przestawaj.

- To miły sposób aby utrzymać ciepło - mówi zanim jego usta zgniatają moje. Szybko robi się gorąco gdy jego ręce naciskają na tył moich ud aby mnie podnieść. Obejmuję go nogami w talii, gdy jego język wciska się między moje wargi. Kiedy doszliśmy do tego punktu, gdy jest coraz intensywniej, wszystko co chcę to zerwać z niego ciuchy. Może dlatego, że zbyt długo zwlekamy. Może dlatego, że Beau jest tak intensywny. Cokolwiek to jest, wszystko jest teraz dobrze.

W pewnym momencie słyszę kroki na śniegu, ale nie obchodzi mnie to. Jestem zbyt pochłonięta Beau i ogniem, który we mnie powoduje.

- Bierzesz moje śmieci Bennett? - Moje całe ciało sztywnieje. Rozpoznaje ten głos.

Rozpoznam go wszędzie.

# Rozdział 5

Dziesięć Sekund Później - Grudzień 2012

## BEAU

W CHWILI GDY SŁYSZĘ JEGO GŁOS czuję jak ciało Kate sztywnieje przy moim. Złość pędzi przez moje żyły. Chciałem skopać tyłek Drew od kiedy Kate powiedziała mi co jej zrobił, ale jedyna rzecz która mnie powstrzymuje, to to że nie chciałem odkopywać jej wspomnień.

I co do chuja on tutaj robi? Na tej imprezie?

- Drew odwróć się i wypierdalaj stąd! - krzyczę, trzymając ciało Kate przy swoim. Ścisną mocno dłońmi przód mojego płaszcza, gdy jej ciało trzęsie się przy moim.

- O co chodzi Bennett? Jesteś wkurwiony, że miałem Kate przed tobą?

Pochyliam się blisko ucha Kate. - Zamierzam cię postawić. Idź do środka i powiedz Cory'emu, że go potrzebuję. I zostań w środku z Rachel.

Delikatnie stawiam ją na ziemi i odsuwam się na tyle, aby mogła pójść do środka. Nie musi słyszeć nic więcej co wydobędzie się z ust Drew i zdecydowanie nie musi być świadkiem tego co zamierzam mu zrobić.

- Beau, proszę wejdź ze mną do środka. Nie jest tego wart. - Jej zmartwienie jest widoczne w jej oczach. Nienawidzę oglądać ją taką, ale nie mogę odpuścić, już i tak za długo to odpuszczałem.

- Proszę, wszystko będzie w porządku - mówię cicho. Kiwa powoli i niepewnie odchodzi ode mnie, trzymając dłoń na moim płaszczu aż już dłużej mnie nie dosięga. Moje dłonie składają się w pięści, kiedy czekam aż zamknie się bezpiecznie w domu. Chcę zniszczyć tego chuja za wszystko co mi odebrał, za każdą chwilę kiedy sprawił, że była smutna i za każdy moment który z nią przegapiłem przez niego.

Słyszę gadanie Drew w tle, ale wyciszam go aż Kate nie znika z mojego pola widzenia. - Robi wszystko co jej karzesz? - pyta.

Nie mogę już kurwa więcej. Zamykam ten mały dystans między nami i popycham go bardziej ze złością niż siłą. - Nie waż się nigdy kurwa więcej wymawiać jej imienia lub mówić do niej! Odpierdol się od niej! - krzyczę, kiedy się potyka.

Odzyskuje równowagę i podchodzi do mnie z rozłożonymi rękami. - Zapłacisz za to Bennett.

- Nie sądzę. Myślisz, że możesz po prostu komuś zabrać coś, gdy ten ktoś nie chce ci tego dać? Zadarłeś ze złą, pierdoloną osobą i zamierzam pokazać ci co znaczy prawdziwy ból. - Moja pięść wyleciała i trafiłem go w bok twarzy bez myślenia. Nie zdaję sobie sprawy jak mocno uderzyłem póki nie pada na ziemię i nie podnosi dłoni do zakrwawionego boku twarzy.

- To ci powiedziała? Chciała tego tak bardzo jak ja, inaczej po co by przyszła do mojej sypialni! - Drew krzyczy jak próbuje usiąść.

Mój temperament płonie głęboko we mnie, gdy popycham go z powrotem na ziemię. - Doskonale wiesz co zrobiłeś chuju.

Nie czuję żadnej winy i nic mnie nie zatrzymuje, siadam na jego pasie i okładam go pięściami. Zasługuje na każde uderzenie które ląduje na jego ciele.

- Beau, przestań! - Uderzam go znowu w lewą stronę twarzy.

- Beau! - Kolejne uderzenie, tym razem po prawej.

Słyszę moje imię, ale nie mogę przestać. Nie jestem takim człowiekiem, ale robię wyjątek dla tego chuja pode mną.

- Beau! - Słyszę znowu. Tym razem bliżej, połączone z dwoma silnymi dłońmi, które odciągają mnie za ramiona. - Musisz przestać stary lub go zabijesz.

Zatrzymałem moją pięść w połowie ciosu i spojrzałem w dół na nieruchomego Drew pode mną. Moja klata unosi się w górę i w dół, gdy staram się odzyskać opanowanie. Nie jest to łatwe, ponieważ mam chyba tyle gniewu, że mógłbym go okładać pięściami przez wiele godzin.

- Chodź. Wstawaj - rozkazuje Cory, który stoi za mną.

Podążając za jego wskazówkami, wstaję, próbując pozbyć się bólu z dłoni. Nie widzę dobrze w ciemności, ale czuję że jest opuchnięta i otarta. Nawet z bólem w dłoni, dałbym wszystko aby dokończyć robotę. Skurwiel nie zasługuje by oddychać.

- Może wejdiesz do środka i weźmiesz jakiś lód. Zobaczą czy ten koleś potrzebuje pomocy.

- Nie zasługuje na nią - mówię, idąc tyłem do domu.

W chwili gdy się odwracam, widzę Kate stojącą pod światłem, łyzy błyszczą na jej twarzy. Patrzy pomiędzy miejscem gdzie leży Drew a mną. Gdy zaczynam do niej iść, kręci głową. To jeden z kilku momentów, gdy nie umiem jej odczytać i przysięgam, że jeśli jest na mnie zła, przepadnę. Jeżeli ten chuj namiesza w tym co zaczęliśmy znowu budować, naprawdę skończę co zacząłem.

- Kate - mówię, gdy zbliżam się do niej.

Wyciera oczy i robi kilka kroków do mnie. Kiedy już jestem pewny, że nakrzyczy na mnie, ona obejmuje mnie za szyję. - W porządku? - pyta cicho.

- W porządku - szepczę w jej ciepły policzek, gdy trzymam ją blisko. Część mnie marzy abyśmy nigdy nie przyszli na tę imprezę, ale inna część mnie czuje, że wszystko będzie dobrze, ponieważ Drew dostał to na co zasługuje.

Cofam się i obejmuję dłońmi jej twarz, na co jej oczy skupiają się na mnie. - Z tobą w porządku?

- Tak - mówi, przejeżdżając dłonią przez moje włosy. - Co się stało Beau?

- Dałem Drew to na co zasłużył - odpowiadam.

- Nie powinieneś tego robić. Jeżeli jest ranny, będziesz miał duże problemy.



Patrzę na miejsce, gdzie Drew krzywi się na ziemi i spoglądam na Kate. - Będzie żył. Dodatkowo, jeżeli to zgłosi, będzie musiał wyjaśnić dlaczego chciałem skopać mu dupę, a zgaduję, że pewnie nie będzie chciał tego robić.

Kładąc policzek na mojej piersi, mocno obejmuje mnie w pasie.

- Chodź do domu - mówię, obejmując ją ramieniem, aby mieć ją blisko siebie. Nie taką noc miałem na myśli. Próbowałem pomóc jej przetrwać strach... Tak bardzo chciałem też być tym dla niej.

- Beau.

- Tak?

- Dziękuję - mówi, opierając głowę na moim ramieniu. Słyszenie tych słów sprawia, że rozdzierający ból w dłoni był warty. Zrobiłem to dla niej. Niema niczego, czego bym nie zrobił dla tej dziewczyny.

Pomagam Kate wsiąść do samochodu zanim wskakuje przed kierownicę. Kiedy patrzę na nią, opiera głowę o szybę i patrzy w ciemność. Gdy odjeżdżam od krawężnika, mogę mieć tylko nadzieję, że to jej nie cofnie. Żadne z nas nie może sobie pozwolić do powrotu jak było kiedyś.

Sięgam przez siedzenie i łapię ją za rękę aby zwrócić jej uwagę. Świejące światło przez szybę pozwala mi zobaczyć kilka łez płynących po jej policzkach.

Parkuję i szybko odpinam pas, przesuwając się na siedzeniu. Odpinam jej pas i przysuwam ją na moje kolana, tuląc tak mocno jak mogę bez ranienia jej. - Będzie dobrze kochanie. Jestem tutaj i nigdy cię nie puszcę - mówię, delikatnie, gdy głaszczę jej włosy.

- Czy kiedykolwiek będę w stanie od tego uciec? Nie ma znaczy jak bardzo się staram, nawet jeśli Drew tutaj nie ma, żyje w moich wspomnieniach. Nienawidzę tego Beau. Chcę zapomnieć - płacze w mój płaszcz. Chciałbym aby był sposób by wymazać tę noc z jej umysłu, ale to nie jest możliwe - nie w rzeczywistości.

- Już się do ciebie nie zbliży. Obiecuję.

Jesteśmy tak objęci przez minuty dopóki jej ciało nie przestaje się trząść. Pamiętam obietnicę, którą jej złożyłem lata temu. To znaczy teraz dla mnie tyle samo co wtedy

*Dzwonię do drzwi Kate w nadziei, że jej mama pozwoli jej wyjść i pobawić się. Lubię bawić się z chłopakami, ale Kate jest moją ulubienicą. Zawsze mamy dużo do gadania i lubi bawić się tak jak ja, nawet jeśli jest dziewczyną.*

*Gdy drzwi się otwierają, widzę bezzębny uśmiech Kate przede mną. Na szczęście dla niej, większość dzieciaków w drugiej klasie wygląda tak samo. - Hej Beau, co tutaj robisz?*

*Wzruszam ramionami. - Mam godzinę do kolacji i chciałem sprawdzić czy chcesz się pobawić.*

*- Chwila. Zapytam mamy - mówi zanim zostawia mnie na ganku.*

*Czekam cierpliwie plecami do drzwi. Nasza okolica jest cicha z wyjątkiem kilku szczekających psów na ulicy i od czasu do czasu przejeżdżającego samochodu. Moja mama zawsze mówi, że powinienem dziękować mojej szczęśliwej gwiazdzie, że mieszkamy w małym mieście inaczej nie pozwalałaby mi wychodzić na dwór i bawić się. Cieszę się, że mieszkam w Carrington.*

*Kiedy słyszę otwierane drzwi, odwracam się. - Mama mówi, że mogę pobawić się przez trochę. Zawoła mnie gdy będzie obiad. - Uśmiecha się i wychodzi w swoich ulubionych, różowych trampkach. To zawsze wywołuje mój uśmiech, szczególnie gdy stoi obok moich czarnych.*

*- Co chcesz robić? - pytam, idąc chodnikiem.*

*- Chcesz pojeździć na rowerze?*

*- Jasne, pójdę po mój do garażu. Zaraz będę - mówię, biegnąc do domu.*

*Nie było mnie przez chwilę, ale gdy wracam na przód domu, widzę ją w otoczeniu innych chłopców z okolicy. Jeden trzyma jej kierownicę w dłoniach podczas gdy drugi ma nogi na jej tylnej oponie.*

*- Nie dotykaj mojego roweru! - Słyszę jej krzyk.*

*- Och przestań kretynko, chyba nie myślisz, że ciebie posłuchamy? - To Jacob, największy łobuz w szkole. Nie jest mądrzejszy niż ktokolwiek inny, jest tylko większy i dokładnie wie jak korzystać z przewagi rozmiaru.*

- Zostawcie ją! - Krzyczę, idąc w ich kierunku.

- I co zrobisz jak nie zostawimy? - pyta Jacob, przekręcając kierownicę w rękę.

Robię kolejny krok. - Nie sądzę abyś chciał się przekonać. - Kiedyś bawiłem się z nimi prawie każdego dnia, ale kiedy zacząłem bawić się z Kate, zdałem sobie sprawę, że nie byli tacy fajni. Ona była o wiele zabawniejsza.

- Dobra, damy jej teraz spokój, ale później może nie mieć tyle szczęścia. - Puścili jej rower, pozwalając mu upaść na ziemię. Patrzę jak znikają po drugiej stronie chodnika, kiedy sięgam po rower Kate.

- W porządku? - pytam, sprawdzając rower.

- Tak, w porządku.

- Zawsze cię obronię - uspokajam ją, kiedy prowadzić rower do jej garażu.

- Obiecujesz?

- Obiecuję.

Opiekowałem się tą dziewczyną ciągle i ciągle, ale kiedy potrzebowała mnie najbardziej, nie było mnie. Nigdy już nie chcę spuścić jej z oczu.

- Zostaniesz ze mną na noc? - pytam, kiedy jej łzy ustępują.

Siada i patrzy na mnie. Chciałbym móc zobaczyć zieleń w jej oczach.  
- Nie wiem. Chyba nie będę dobrym kompanem.

- Daj spokój. Musisz mi pomóc z moją dłonią - mówię. zginając spuchniętą dłoń między nami. Krzywię się, boli bardziej niż myślałem. Będę zdziwiony jeżeli nic nie złamałem.

Patrzę jak przygryza wargę. - Tak, pewnie i tak będę lepiej spała jak będę z tobą.

- Będzie dobrze - mówię, całując jej czoło zanim przysuwam jej usta do moich. - Kocham cię Kate.

- Też cię kocham.

Pochyłam się aby ją pocałować, pozwalając aby moje usta zostały na jej trochę dłużej niż zwykle. Gdy się odsuwam, przebiegam kciukiem po jej dolnej wardze. - Dostarczmy cię więc do łóżka.

Przynajmniej chwilowo, będę zdolny zabrać trochę jej bólu.

# Rozdział 6

Później Tej Nocy - Grudzień 2012

## KATE

USŁYSZENIE GŁOSU DREW HESTON'A odczułam jakby ktoś przebił mi płuca. Nie mogłam oddychać. Nie mogłam się ruszać. To było coś czego nie oczekiwałam, ale byłam bardziej przygotowana aby to udźwignąć, dzięki wszystkim rzeczom, których nauczył mnie Asher. Zabrał wszystko co było we mnie kruche i zbudował mi fundament, abym rosła i była silniejsza. Dalej to buduję każdego dnia z pomocą Beau.

I tym razem, Beau był tutaj aby mnie ocalić. Poszłam po Cory'ego w razie jakby Drew czegoś próbował, ale gdy z Rachel czekałyśmy w kuchni, słyszałyśmy wiele uderzeń. Obie wybiegłyśmy na zewnątrz, aby zobaczyć pięści Beau bijące twarz Drew i złość, która wylewała się z niego.

Część mnie była wściekła, że Beau podjął ryzyko zranienia się tylko po to aby dać nauczkę Drew. Inna część mnie czuła się zrehabilitowana. Przez lata trzymałam w tajemnicy co Drew mi zrobił a on nie miał w sobie ani grama poczucia winy lub żalu.

Może Beau był w stanie wkopać mu trochę.

Myślę, że wszyscy mamy w życiu takie chwile, które określają kim jesteśmy i kim się staniemy. Miałam kilka takich. Dorastałam bez ojca, ale dostosowałam się do posiadania jednego rodzica, który ciągle pracował. Przeżyłam gwałt i okropny dół, który z nim przyszedł. Poznałam moją bratnią duszę i straciłam ją chwilę później. Każda chwila smutku, bólu i żali doprowadziła mnie do nowej siły.

Lubię myśleć, że mogę przejść teraz przez wszystko.

- Jesteśmy - ogłasza Beau, gdy wyłącza swój stary samochód.

Nie wiem gdzie bym była bez niego. Był jedyną stałą rzeczą w moim życiu. Nie ma znaczenia co powiem lub zrobię, zawsze jest przy mnie. - Chodźmy więc.

Jak wysiadam z samochodu, zimne, nocne powietrze uderza we mnie. Wszystko czego chcę, to założyć ciepłe ciuchy i zawinąć się w ciepłym łóżku. Będzie dziesięć razy lepiej, bo Beau jest ze mną.

Złapał mnie za rękę zdrową dłonią i poprowadził mnie do swojego mieszkania, uważając na lód który pokrył chodniki. Kiedy otwiera drzwi, kładzie dłoń na moim krzyżu aby wprowadzić mnie do środka.

To oczywiste, że Cory i Rachel nie dotarli jeszcze do domu, ponieważ mieszkanie jest ciemne i słychać tylko starą lodówkę. Po raz pierwszy czuję lekkie zdenerwowanie. Znam Beau od piętnastu lat, ale to będzie pierwszy raz gdy spędzę z nim całą noc.

- Chcesz coś wygodniejszego do noszenia? - pyta, patrząc na moje obcisłe dżinsy i czarny golf.

- Dobry pomysł - odpowiadam, spoglądając w stronę kuchni. - Wezmę trochę lodu na twoją dłoń.

- Dzięki - mówi, pochylając się aby pocałować mnie w czoło.

Gdy znika w korytarzu, otwieram szuflady aby znaleźć coś do włożenia lodu. To prawdziwe mieszkanie kawalerów, gdy większość szafek i szuflad jest pustych.

- Szukaj w zamrażalce - usłyszałam jak Beau mówi za mną. Z jego głosu wnioskowałam, że jest tylko kilka kroków ode mnie.

Udając, że tam nie stoi, złapałam ręcznik, który wisiał na drzwiach lodówki i otworzyłam zamrażalnię. Gdy wyjęłam tackę z lodem, usłyszałam jak Beau chrząka. - Nie zamierzasz owinać lodu w ręcznik, prawda?

Patrzę zmieszana na ręcznik. - Coś specjalnego jest w tym ręczniku?

Śmieje się. - Nie, ale wolę nie mieć wszędzie zimnej wody.

Kładę dłoń na biodrze, dając mu znać, że nie jestem w nastroju do drażnienia się. - Beau?

- Kate? - Obejmuje mnie zdrową dłonią dookoła talii z krzywym uśmiechem na twarzy.

- Masz torbę Ziploc lub coś?

- Wszystko co musiałaś zrobić to zapytać - mówi, całując czubek mojej głowy. - W szufladzie na lewo od lodówki.

Puszcza mnie i zajmuję się szykowaniem lodu dla niego, kiedy on obserwuje każdy mój ruch. Próbuje mnie rozszyfrować, nawet gdy robię najprostsze rzeczy. Nie wie, że dbając o niego odsuwam od siebie moje demony.

- Położyłem ubrania dla ciebie na łóżku - mówi, zanim znika za rogiem.

Owijam worek wypełniony lodem w ręcznik i idę szukać Beau. Kiedy nie widzę go w salonie, idę do jego sypialni, widząc, że siedzi na brzegu łóżka z głową w dłoniach. Podchodzę, myśląc, że spojrzy w górę gdy podejdem, ale nie rusza się.

- Beau - szepczę, kładąc dłoń na jego ramieniu.

Nie patrzy na mnie, ale czuję jak jego ciało trzęsie się. Przykucam przed nim i staram się spojrzeć na jego twarz. - Beau.

- Jesteś pewna, że dobrze się czujesz? - pyta nagle. W jego głosie słyszę łzy i wszystko o czym mogę myśleć to wymazanie ich.

- Dobrze. Obiecuję.

- Nie wiem jak to robisz. - Przerwał, spoglądając na mnie po raz pierwszy, jego policzki umazane są łzami. - Walczę z tym od kiedy mi powiedziałaś. Obwiniam siebie ponieważ powinienem być tam tej nocy. Powinienem zrobić więcej aby pomóc ci po tej nocy zamiast próbować przywrócić cię do tego kim byłaś wcześniej.

Tysiące paznokci wbiło się w moje serce. To nie jest jego wina, że Drew jest palantem. Nie powinien czuć się winny. Musi odpuścić abyśmy mogli pójść dalej.

- Beau, posłuchaj mnie. Nic nie możemy zrobić aby zmienić przeszłość. - Przerwałam i złapałam jego twarz w dłonie. - Wszystko co możemy zrobić to pójść na przód. Razem.

Złapał mnie za nadgarstki i spojrzał mi w oczy z najbardziej zbolałym wyrazem twarzy jaki widziałam. - Pamiętasz jak powiedziałem ci, że będziesz moją ostatnią miłością?

Pokiwałam nawet nie mrugając.

- Nawet kiedy odszedłem z trampoliny tamtej nocy, wiedziałem, że zawsze będziesz - powiedział, przesuwając dłońmi po moich ramionach. - Myślałem, że straciłem cię na zawsze. Czasami ciężko mi uwierzyć, że tutaj jesteś... że jesteś moja.

- Część mnie zawsze była twoja - mówię szczerze, gdy jego dłonie wspinają się na moje ramiona i przebiegają po szyi. Zastanawiam się czy wie jak szybko moje serce bije, gdy jego palce obierają się o moje gardło. Kiedy jego dłonie obejmują moją twarz, zamykam oczy i czekam aby poczuć jego ciepłe wargi na moich. Kiedy to się dzieje moje serce bije jeszcze szybciej, przez co ciężko się powstrzymać. Chcę aby mnie całował. Chcę całować jego.

- Jesteś piękna - wydycha, gdy jego usta ocierają się o moje. - Jesteś tą, która sprawia, że jestem lepszym człowiekiem. Chcę być dla ciebie najlepszy.

Dalej składa pocałunki jak skrzydła motyla na moich ustach, z moim podbródkiem między jego kciukiem a palcem wskazującym. Czekam na więcej, moje całe ciało chce wziąć to na wyższy poziom.

Wstaję powoli, wychodzę z zasięgu jego ust i delikatnie popycham jego ramiona póki nie kładzie się na łóżku. Szok rysuje się na jego twarzy, gdy kładę się koło niego i podciągam jego koszulkę aby przebiec dłonią po jego umięśnionym brzuchu.

- Kate...

- Beau, jestem gotowa i chcę tego. Proszę - błagam, dociskając usta do skóry nad jego mięśniami brzucha.

Jęczy. - Nie wiesz jak bardzo tego chcę, ale po tym co się dzisiaj stało, nie jestem pewny czy to jest dobry pomysł. Nie chcę abyś tego żałowała.

Zastępuję usta palcami i kładę głowę koło jego. - Nigdy nie mogłabym żałować ciebie.

Nasze oczy łączą się, gdy odwraca głowę i coś przechodzi między nami. Mam nadzieję, że też to czuje.

Moja nadzieja rozpada się, gdy wstaje z łóżka i idzie do drzwi. Właśnie mu się ofiarowałam a on po prostu odchodzi bez słowa? Zamykam



mocno oczy i czekam aż usłyszę otwierane drzwi, ale zamiast tego słyszę kliknięcie zamka. Powoli zmuszam się do otwarcia oczu i widzę jak stoi nade mną.

Nawet nie wiem czy nadal oddycham, gdy patrzę jak mnie obserwuje. Nie czuję stresu czy niepokoju... tylko oczekiwanie.

- Wstań - żąda, używając palca aby mnie przywołać.

Robię dokładnie to o co prosił, stając tak blisko, że mój biust ociera się o niego. - Jak zaczniemy nie będę chciał przestać.

- Nie chcę abyś to zrobił - mówię.

Łapie brzeg mojego swetra i przeciąga przez moją głowę. Jego palce ocierają się o moją skórę, powodując gęsią skórkę na całym ciele. Idę za jego przykładem i ciągnę za jego koszulkę, więc jesteśmy skóra przy skórze. Kiedy kogoś kochasz i robisz ten krok, to przenosi zupełnie inną głębię związku.

Czuję jak Beau dociera głębiej i głębiej w moje serce z każdą pieśczołą. Dłonią obejmuje moją szyję i odchyła do tyłu moją głowę aby mieć lepszy dostęp.

Wplątuje palce w jego włosy, ciągnąc delikatnie aż jęczy w moją skórę. Jego usta odnajdują swoją drogę do mojej szyi, zatrzymując się kiedy wreszcie docierają do moich ust.

- Kate - szepcze w nie zanim zanurza język w moje usta. Jego dłonie pracują przy zapięciu moich dżinsów, gdy dalej mnie całuje. Jestem niecierpliwa, ale przez lata, nadal chcę pamiętać tę chwilę.

Wsuwam palce w pasek jego dżinsów, próbując je usunąć, gdy on ściąga moja wzdłuż nóg. Jestem wdzięczna, że założyłam dzisiaj pasującą niebieską bieliznę, ponieważ jak tylko mam rozpięte jego dżinsy, Beau odsuwa się, aby upijać się moim ciałem.

- Jak to się stało, że jestem takim szczęściarzem? - pyta, chwytając mocno moje biodra.

- Ja jestem szczęściarą - odpowiadam, zsuwając dżinsy po jego umięśnionych udach.

- Jesteś taka piękna - szepcze zanim całuje moje ramię, podczas gdy z drugiego zsuwa ramiączko stanika. Zmienia strony, zajmując się

drugim ramięczkiem zanim odciąga miseczkę z jednej strony, ukazując moją pierś. Kiedy przesuwa dłonią po moim wrażliwym sutku, zamykam oczy, używając dotyku aby się z nim połączyć. To sprawia, że wszystko jest jeszcze bardziej niesamowite.

Gdy jego dłoń odnajduje moją drugą pierś, jego usta najeżdżają znowu na moje. Kręci moimi sutkami między palcami a ja wsuwam dłoń w przód jego bokserek. Kiedy łapię jego ciepłą, gładką skórę, zaczynam powoli poruszać dłonią, ale Beau zatrzymuje mnie zaledwie po dwóch ruchach.

- Musisz przestać albo nie dojdziemy do najlepszej części - mówi w moje usta.

Przyciskam usta do jego, mówiąc. - Na co więc czekasz?

- Mówiliśmy o powolności naszych pierwszych razów, pamiętasz? - Kładzie dłoń między mój biust i zjeżdża przez brzuch, wsuwając dwa palce w moje majtki. Kiedy mnie tam dotyka czuję jakbym topiła się w jego dłoniach. Od głowy po palce u stóp czuję ciepło płynące moimi żyłami. Pożądanie pozwala mi puścić to wolno.

Napięcie zaczyna się we mnie budować aż moje mięśnie zaciskają się na jego palcach. Przysięgam, że to jedno z najlepszych uczuć jakich człowiek może doświadczyć i kiedy wreszcie patrzę na uśmiechniętą twarz Beau, wiem że też bardzo jest zadowolony.

Po tym jak wracam z wysokości, podnosi mnie i przenosi nas na łóżko. Kładzie się na mnie i czuję jak dociska się do mojego wejścia. Jego usta i język suną w dół mojego ciała - po mojej szyi, biuście, brzuchu, potem nogach. Jeżeli zaraz we mnie nie wejdzie, będę rozważała to jako formę tortur.

Kiedy jego usta nie mają nic więcej do zwiedzania, podnosi się i ściąga moje majtki, zostawiając mnie kompletnie nagą. Cicho patrzę jak uwalnia się z bokserek i wyciąga prezerwatywę z nocnej szafki. Siada okrakiem na moich biodrach, dając mi czas na oswojenie się z jego ciałem. Każdy milimetr tego ciała jest piękny i wyjątkowy, nigdy nie mogłabym się nim znudzić.

- Jesteś pewna? - pyta, pochylając się nad moim ciałem.

Opieram się na łokciach i całuję jego brodę. - Bardziej niż pewna - mówię, zanim łapię zębami jego wargę.

Warczy, całując mnie z taką siłą, że moja głowa spada znowu na poduszkę.

Zniża ciało na moje, powoli wchodzi we mnie, podczas gdy nie zdejmuję ze mnie oczu.

Zamykam oczy, skupiając się na uczuciu posiadania go we mnie, wypełniającego mnie kompletnie. Jeżeli były jakieś wątpliwości czy mieliśmy być razem, to była odpowiedź. Nie ma w tym momencie nic niewłaściwego.

Potrzebowałam tego.

- Otwórz oczy - mówi Beau. Robię jak prosi i mimo, że pokój jest ciemny, widzę błysk w jego oczach. Uprawianie seksu kiedy patrzysz drugiej osobie w oczy jest najbardziej szczerą rzeczą jaką możesz zrobić. Świadczy to o miłości i wierności - wszystko co wiem, to że zawsze będę z Beau.

Obejmuję dłońmi jego twarz, przysuwając jego usta do moich. Powoli wchodzi i wychodzi ze mnie. Tarcie, które tworzy powoli prowadzi moje ciało nad krawędź, ale owijam dookoła niego moje nogi, aby poczuć go bardziej.

- Boże, kochanie. Tak dobrze mieć twoje nogi owinięte dookoła mnie - warczy, chowając twarz w moją szyję.

Kiedy ssie moją wrażliwą skórę u podstawy szyi, moje ciało wspina się i kiedy jestem blisko, wbijam paznokcie w jego plecy i napinam nogi.

- Dojdź ze mną - mówi Beau, znowu patrząc w moje oczy. Gdy jego słowa wychodzą z jego ust, zaciskam się dookoła niego. Staram się utrzymać na nim oczy, ale euforia chwili to uniemożliwia. Gdy moje ciało wraca do siebie, Beau przyspiesza pchnięcia, znajdując swoje własne uwolnienie, zanim opiera głowę na moich piersiach.

Leżymy w ciszy, gdy jego serce wali w mój brzuch, dla mnie, to najpiękniejsza rzecz na świecie. Czasami nie zdajesz sobie sprawy co masz, póki tego nie stracisz. Wiem dokładnie co mam i jak szybko może to być mi odebrane. Nigdy nie wezmę tego uczucia lub tego czasu z Beau za pewnik.

Po tym jak Beau przetacza się na plecy, przyciąga mnie w swoje ramiona, tak że moja głowa spoczywa na jego ramieniu. - To było niesamowite - mówię cicho, robiąc małe kółka na jego kłacie.

- To było lepsze niż niesamowite. Jesteś gotowa na więcej?

- Daj mi kilka minut - odpowiadam, patrząc w górę aby zobaczyć uśmiech na jego twarzy. Odsuwa włosy z mojego policzka zanim całuje czubek mojej głowy.

- Jest tak wiele rzeczy, które chcę ci pokazać i zrobić.

- Mamy dużo czasu.

- Podoba mi się to - mówi, obejmując mnie mocno ramionami.

# Rozdział 7

Miesiąc później - Styczeń 2013

## BEAU

BUDZENIE SIĘ Z KATE w ramionach prawie każdego poranka przez ostatni miesiąc było nierzeczywiste. Czasami zastanawiałem się czy nie było to snem. Myślę, że fakt, że tyle przeżyliśmy i nadal jesteśmy w stanie być razem, mówi wiele.

- Beau - szepcze, kręcąc się w moich ramionach.

- Hmm.

- Zatulisz mnie na śmierć.

Odsuwam się, pozwalając jej położyć się obok mnie, ale jak tylko układa się wygodnie, wchodzę na nią, moje piersi, biodra i nogi dotykają jej. - Jak tam zatulanie? - pytam, kładąc dłonie nad jej głową.

Po wyrazie jej twarzy, wiem, że jest trochę rozdrażniona moimi wczesno porankowymi zabawami. Bycie z nią w ten sposób jest zajebiste. Dodatkowo, nawet jak próbuje być na mnie zła, nigdy jej to nie wychodzi.

- Mam zajęcia rano - mówi, przejeżdżając palcami przez moje włosy.

Patrzę na zegarek. - Nie przez najbliższą godzinę i czterdzieści dwie minuty.

Przygryza dolną wargę, gdy obserwuje moją twarz. - Więc też nawet znasz na pamięć mój plan zajęć?

- Znam twój plan zajęć lepiej niż własny.

Śmieje się. - To całkiem przerażające.

- Pokażę ci przerażające - mówię, gdy dociskam usta do jej szyi, kiedy moje dłonie wsuwają się pod jej koszulkę, w której śpi. Dużo zabawialiśmy się ze sobą za stracony czas i zabawnie było to robić.

- Twoja skóra zawsze smakuje tak słodko - mówię, gdy mój język tańczy na delikatnej skórze pod jej uchem. Jęczy i to tylko sprawia, że chcę jej bardziej.

- Beau - wzdycha. Jej palce wyznaczają ścieżkę na moich plecach jak dalej drażnię palcami jej sutki i szyję moimi ustami. Mógłbym na zawsze zatracić się w jej ciele.

Przesuwam ciało aby rozłożyć jej nogi, łapię jej dłonie w moje i ciągnę do góry. - Pozbądźmy się tej koszulki z ciebie. - Za nią podążyła jej bielizna i moje spodenki, nie zostawiając nic między nami. Obejmuję dłonią jej kark i całuję gdy kładę ją z powrotem na łóżku.

Moje usta nie opuszczają ani milimetra jej ciała zanim łączę nasze palce z sobą i otwieram jej piękne ciało jednym ruchem. Przez kilka sekund pozostaję nieruchomo, pozwalając aby nasze ciała przyzwyczyły się do uczucia naszego połączenia. Kiedy wreszcie poruszam się, jest powolnie i z czcią, tworząc emocjonalne i fizyczne połączenie.

Kładę nasze dłonie po obu stronach jej poduszki, otaczając jej twarz. Wiem po nasyconym błysku w jej oczach i dźwiękach jakie wydaje, że jest blisko.

- To najlepszy sposób na pobudkę - szepczę, zatapiając mój nos w jej szyi. Tym razem jęczy głośniejsze i jej ciało zaciska moje, prowadząc do mojego uwolnienia.

Po czasie gdy wracaliśmy do siebie, całuję ją. - Nadal musisz iść na zajęcia?

- Wiesz, że tak - odpowiada, uśmiechając się do mnie.

- Choć raz chciałbym abyś była małą, niegrzeczną dziewczynką.

Śmieje się. - Dopiero zaczęły się zajęcia. Jest za wcześnie aby pokazać im moje oblicze niegrzeczonej dziewczynki.

- Taa jasne - odpowiadam, mrugając do niej. Moje opuszki śledzą krzywiznę jej ramienia, gdy leżymy nieruchomo.

- Co dzisiaj za dzień? - pyta, przerywając ciszę. Uwalnia się ode mnie i mówi, - muszę iść.

- W porządku? - Sięgam po jej dłoń, ale odsuwa się.

- Po prostu muszę iść na zajęcia. Widzimy się później, dobrze?

Kiwam głową, patrząc jak szybko zakłada ubrania i całuje mój policzek.

- Do zobaczenia - mówi, gdy szybko wychodzi z mojego pokoju.

Coś jest nie tak, ale nie mam pojęcia co. Powie mi później, jeżeli to jest ważne.



Nie mogłem złapać Kate przez całe popołudnie i to mnie przerażało. Nawet gdy była w bibliotece zawsze mi odpisywała aby dać znać, że wszystko w porządku. Tym razem nic nie dostałem, nawet sam poszedłem do biblioteki aby jej poszukać. Sprawdziłem zajęcia z literatury które dzisiaj miała i nawet zadzwoniłem do Emery i Rachel.

Wracam do mieszkania, otwieram drzwi i widzę jak Cory i Rachel kłóćą się w kuchni. Nadal nie za bardzo pojmuję ich związku, skoro więcej się kłóćą niż nie.

Kłótnia cichnie jak tylko rzucam klucze na stół. - Znalazłeś ją? - pyta Rachel, idąc w moją stronę.

Jej ramiona opadają, gdy kręcę głową. - Gdzie do diabła może być? Nigdzie nie chodzi poza tym mieszkaniem, akademikiem i zajęciami. Och, sprawdzałeś w bibliotece?

Kiwam zanim przecieram dłońmi twarz. Spędziłem cały dzień latając w deszczu, szukając wszędzie gdzie wiedziałem, że mogła pójść. To nie tak, że była zaginiona od kilku dni, ale to jest do niej niepodobne, że nie oddzwania ani nie odpisuje na wiadomości.

- Chcesz abym gdzieś poszła? - pyta Rachel.

- Nie wiem - odpowiadam szczerze, nie wiem gdzie więcej pójść. Nie przychodzi mi do głowy nic więcej do sprawdzenia.

- Znalazłeś jej samochód? - pyta Cory, gdy dołącza do nas w salonie.

- Tak, jest na parkingu przed akademikiem, gdzie najczęściej.

- Próbowalesz zadzwonić do jej mamy? Może z nią rozmawiała. - Rachel pojawia się przede mną, z dłońmi na biodrach.

- Jestem pewny, że już to zrobił Rachel. - Cory mógł być takim chujem, ale nie zamieszałem w to teraz się zagłębiać.

- Pójdę sprawdzić kawiarnie dookoła kampusu. Dam znać jeśli ją znajdę - mówi Rachel, dotykając pocieszająco moje ramię.

- Dziękuję - mówię, gdy wychodzi przez drzwi.

- Czekaj Rach! Chcesz abym poszedł z tobą? - Krzyczy Cory, gdy nawet nie zwraca na niego uwagi.

Patrzy ze smutnym wyrazem twarzy. - Nie, sama sobie z tym poradzę. Zostań z Beau.

Cory wygląda jakby chciał coś powiedzieć, ale rezygnuje. Tylko patrzy jak wychodzi z dłońmi zakopanymi w kieszeniach. Zwykle ignoruję takie zachowanie Cory'ego, ale dzisiaj mam ochotę wbić mu trochę rozumu do łba aby otworzył oczy na to co jest przed nim. Choć zdaję sobie sprawę, że nigdy jej nie zostawi i czasami, aby coś docenić, musisz dowiedzieć się jak to jest bez tego żyć.

Siedząc na brzegu krzesła, opieram głowę na dłoniach i próbuję oczyścić umysł. Odtwarzam wszystko co stało się rano i próbuję domyślić się gdzie może być. Jednak ciężko jest widzieć coś przez zaćmienie w mojej głowie, co zostawia mnie z niczym prócz przytłaczającego niepokoju.

- Koleś, mogę coś dla ciebie zrobić? Nie mogę na ciebie patrzeć. - Cory siedzi na kanapie i patrzy na mnie. Jestem w tym punkcie, że chciałbym być sam, więc próbuję coś wymyśleć.

- Mógłbyś jeszcze raz sprawdzić bibliotekę?



- Bibliotekę? - pyta, podnosząc brew.

- Tak, wiesz gdzie to jest?

- Oczywiście, że wiem gdzie to jest - mówi, gdy wstaje i łapie klucze.

- Dzięki.

Nie minęły nawet dwie minuty od kiedy wyszedł a mój telefon zaczyna dzwonić na stoliku. Szybko go łapie, nawet nie patrząc kto dzwoni. - Kate?

- Beau, tu Emery. Chcę abyś wiedział, że Kate właśnie weszła do pokoju i naprawdę cię potrzebuje. Możesz przyjść?

- Nic jej nie jest? - pytam, gdy zgarniam klucze i wylatuję przez drzwi.

- Po prostu przyjdź szybko, ok? - Jej głos jest w pełni skoncentrowany i wszystko o czym mogę myśleć to jak najszybciej do niej dojechać.

- Jest ranna? - pytam, gdy zbiegam po schodach.

- Nie wiem. Nie sądzę. Tylko się pośpiesz.

- Jestem w srodze. Nie daj jej wyjść - mówię, gdy wskakuję do samochodu.

Może nie powinienem prowadzić, ale do kampusu były prawie trzy kilometry i nie chciałem zmarnować ani minuty. Telefon od Emery uspokoił mnie, ale też wystraszył mnie na śmierć.

Kiedy dojeżdżam do akademiku, ledwo parkuje samochód zanim wyskakuję i biegnę do drzwi. Przysięgam, że jeżeli Drew coś jej zrobił, tym razem go zabiję.

Nie przejmuję się pukaniem kiedy docieram do jej drzwi. Gdy tylko jestem w środku, moje oczy przeszukują pokój i znajduję Kate, siedzącą tyłem do mnie na podłodze.

Emery pojawia się obok mnie. - Zostawię was samych. Daj mi znać jeśli będziesz czegoś potrzebował, ok?

Kiwam i bezgłośnie dziękuje.

Kiedy wychodzi, po cichu idę do Kate, zdenerwowany zobaczeniem co robi. Jej włosy i ciuchy są przemoczone i jej ciało trzęsie się jakby było wystawione na zimne, styczniowe powietrze.

Siadam obok niej na podłodze i zauważam pudełko po butach przed nią. Są tam serwetki zamknięte w małych torebkach porozrzucane po całej podłodze i w jej dłoni jest list.

Moje serce opada, gdy moje oczy wreszcie odnajdują jej twarz. Łzy płyną z jej oczu i jej skóra jest cała we łzach.

- Pada w styczniu - mówi, uśmiechając się smutno.

Patrzę znowu w dół na list i rozpoznaję pismo. Uderza to we mnie.

Dokładnie rok temu umarł Asher. Nie mam pojęcia co teraz dzieje się w jej głowie, ale wiem, że muszę być z nią. Nie mam jak tego naprawić, ale mogę upewnić się, że nie będzie gorzej niż może być.

Wsuwam palec pod jej brodę aby zmusić jej uwagę na moich oczach. Musi wiedzieć, że mam na myśli każde słowo, które powiem. - Powinienem pamiętać. Przepraszam.

Zamyka mocno oczy po czym znowu je otwiera. - Czuję się winna, że byłam szczęśliwa tego ranka. Jego już tutaj nie ma a ja jestem tutaj z tobą.

- Kate...

- Nie, daj mi skończyć. Czułam się winna aż nie zaczęło padać i wtedy przypomniałam sobie wszystko co mówił mi o życiu moim własnym życiem. Chciał abym była tu teraz z tobą - mówi, kiedy ocieram łzy z jej policzków.

Pamiętam list, który dostałem po jego śmierci i moje własne oczy wypełniły się łzami. Jesteśmy tutaj teraz dzięki niemu. - To cud, że wszedł w twoje życie wtedy kiedy to zrobił.

Kręci głową. - Nie, nie wierzę w cuda. Gdyby cuda istniały, Asher nadał byłby z nami.

Milczę przez chwilę, próbując wymyśleć jak pocieszyć piękną, załamana dziewczynę przede mną. Nienawidzę ją taką widzieć. - Chcesz o nim porozmawiać?

- Co? - szepcze, wyglądając na oniemiałą.

- Może jeżeli o nim porozmawiasz to pomoże. Jakiej jednej rzeczy nigdy o nim nie zapomnisz?

Patrzy w sufit, gdy łzy znowu spływają z jej oczu. - Lubił moczyć swoje frytki w lodach - płacze, skupiając znowu wzrok na mnie.

Sięgam po nią i wpada w moje ramiona, z głową na mojej piersi. Trzymam ją mocno i bolę się kiedykolwiek ją puścić.

Po kilku minutach jej szloch słabnie i mówi dalej. - Wziął mnie raz do zoo i przekonał abym trzymała węża. Miał sposób abym stawiała czoła moim lękom zanim nawet zdawałam sobie sprawę z tego co robię.

Znowu żałuję, że nie mogłem być dla niej tym facetem, ale najważniejsze jest, że wróciła do życia. Jeżeli był w stanie to zrobić, muszę go szanować. W końcu zrobił to tak samo dla mnie jak i dla niej.

Przesuwam palcami po jej włosach i mówię. - Wiele mu zawdzięczamy.

- Kiedy był naprawdę chory i było za zimno aby wyjść na zewnątrz, poprosiłam mamę aby kupiła lampkę żółwia, która będzie puszczała gwiazdy na suficie. Tak bardzo chciał je zobaczyć, więc zrobiłam co tylko mogłam aby mu je dać.

- To co dla niego zrobiłaś jest jednym z powodów dlaczego ciebie kocham - mówię cicho, podnosząc jej brodę aby znowu spojrzeć w jej oczy. - Jesteś opiekuńcza i dobra... każdy kto cię zna jest lepszy.

Upuszczam dłoń i dalej patrzę w jej oczy. Chcę wymazać cały ból i dać jej idealne życie. Życie mogło być o wiele łatwiejsze, ale wtedy pewnie nie docenialibyśmy siebie tak bardzo jak robimy to teraz.

- Wysłał mi list tuż przed swoją śmiercią. - Milknę, obserwując jej reakcję. Jej oczy rozszerzają się,, gdy patrzy na mnie, czekając aż będę kontynuował. - Powiedział mi jak specjalna byłaś według niego i poprosił mnie abym się tobą opiekował.

Wszystko co mogę teraz robić to czekać na jej odpowiedź. Często zastanawiałem się czy nie powinien tego powiedzieć jej wcześniej. Poza tym opiekowałbym się nią nawet bez tego listu. Dla mnie to był tylko symbol tego jak bardzo o nią dbał, nawet gdy umierał.

- Myślisz, że wiedział, że stworzymy nas? - pyta, jej głos załamuje się.

Zakopuje palce w jej włosy, próbując znaleźć coś odpowiedniego do powiedzenia. - Myślę, że chciał abyś była szczęśliwa, bez znaczenia co to sprawi lub z kim będziesz, ale myślę, że wiedział jak bardzo cię kocham.

- Myślę, że masz chyba rację - szepcze, znowu opierając głowę na mojej piersi.

Przez kilka minut jesteśmy cicho. Wiem, że Kate prawdopodobnie teraz myśli o tym co jej powiedziałem, mam nadzieję, że to da jej spokój umysłu zamiast więcej poczucia winy lub wątpliwości. Chcę jej powiedzieć, że jeżeli kiedykolwiek coś mi się stanie, chcę aby ruszyła dalej, ale nie chcę nawet umieszczać tego scenariusza w jej umyśle. Nie chcę aby kiedykolwiek myślała o byciu beze mnie.

- Beau, możemy coś zrobić? - pyta, odrywając mnie od moich myśli.

- Możemy zrobić cokolwiek chcesz.

- Możemy pojechać do tej małej restauracji na końcu ulicy?

- Jesteś głodna? - pytam.

Wstaje, łapiąc moją dłoń aby pomóc mi wstać. - Nie, ale potrzebuję frytek i lodów.

Obejmuję ją i przyciągam do mojego ciała, całując jej przemoczone włosy. - Najpierw powinnaś założyć suche ciuchy. Rozchorujesz się.

- Dobrze - szepcze, ściskając ramionami moją talię. - Zaraz wracam. Pójdę do łazienki się ogarnąć.

- Poczekam tutaj - mówię, całując jeszcze raz czubek jej głowy zanim ma okazję odejść.

Gdy znika z pokoju aby skorzystać z łazienki, schylam się aby pozbierać jej rzeczy z podłogi. Na wierzchu jest list. Mam ochotę go przeczytać, ale nie robię tego. To co jest w tym liście nie jest moją sprawą. Później zaczynam zbierać serwetki jedna za drugą. Zauważam na rogach niektórych torebek okrągłe naklejki z datami na nich. Pierwsza z tych które podniosłem mówi coś o lasagne Stouffer i data jest sprzed ośmiu miesięcy. Kolejna która przykuwa moje oko, mówi o ponownym

kochaniu. Na niej jest data, kiedy Kate przeniosła się do kampusu Iowa i myśl o tym dniu przynosi uśmiech na moje usta.

Ostatnia, którą podnoszę mówi:



Na niej jest data sprzed prawie piętnastu lat, co musiało być jakoś w tym czasie co poznałem Kate. Zaraz pod nią jest data, kiedy Kate przyjechała na Uniwersytet Iowa.

Kiedy wkładam ostatnią notatkę do pudełka, drzwi otwierają się. - Co z nimi robisz? - pyta Kate, biegnąc przez pokój.

- Tylko je odkładam za ciebie - odpowiadam, patrząc na panikę na jej twarzy.

Patrzy na tę, którą trzymam w dłoni i jej oczy wystrzeliwiają do moich. - Jesteś pierwszą i ostatnią osobą, której oddałam moje serce.

- I dziękuję za to Bogu każdego dnia. - Biorę jej dłoń w moją, całuję każdy jej palec zanim kładę serwetkę w jej dłoni. - Miałaś moje od dawna i nigdy nie prosiłem abym ci je oddał. Jest twoje.

- To jeden z powodów dlaczego cię kocham Beau Bennet - mówi, gdy pojedyncza łza spływa po jej policzku. - Kochałeś mnie kiedy cię odtrącałam. Kochałeś mnie kiedy byłam zagubiona. Kochałeś mnie kiedy nawet nie wiedziałeś czy będziesz miał ze mną szansę. Tylko prawdziwa miłość tak robi.

Jest coś co nie dawało mi spać od kiedy wróciła do mnie. Nie wiem nawet czemu chcę wiedzieć, ale chcę, nawet jeżeli odpowiedź mnie zabije. - Gdyby Asher nadal żył, miałbym kiedykolwiek szansę z tobą?

Patrzy na mnie z uchylonymi ustami. Chciałbym aby mogła poczuć jak szybko teraz moje serce wali. W zasadzie, pytałem ją czy się mną pociesza i to było kurewsko niesprawiedliwe.

- Czekaaj, nie odpowiadaj. Mieliśmy iść na przód.

Wybija mnie z rytmu owijając ramiona na mojej szyi i kładąc czoło na moim. - Kiedykolwiek myślałeś o zbiegu okoliczności? - pyta szeptem.

- Nie - szepczę.

- Jakby moja mama nie zdecydowała się przeprowadzić do Carrington, nigdy bym cię nie poznała. Gdyby nie wybrała domu obok twojego, nigdy byśmy nie byli tak blisko. Życie jest naznaczone serią wyborów i zbiegów okoliczności... cuda i wiara są wymysłem wyobraźni marzycieli.

Patrząc na nią, starając się wyłapać znaczenie jej słów. Słyszałem co mówiła, ale nie byłem pewny gdzie z tym zmierza.

Kontynuuje. - Gdyby Drew mnie nie zranił, myślę, że bylibyśmy razem jak teraz jesteśmy, ale doceniam cię o wiele bardziej przez drogę jaką musieliśmy przebyć do tego miejsca. Gdyby Asher nie miał zdiagnozowanego raka nawet by nie przyjechał do Carrington i nigdy bym go nie spotkała. To nasza sytuacja nas sprowadziła do bycia razem, więc odpowiadając na twoje pytanie, nie sądzę aby była możliwość aby Asher był moją wiecznością. Nie było mapy, która miała nas osiedlić razem... szczerze wierzę, że miał za zadanie przywrócić mnie tobie. - Zatrzymuje się, całując mnie delikatnie. - Od zawsze miałam być z tobą.

Pozwalam jej słowom wsiąknąć we mnie po czym obejmuję ją, podnosząc ją aby usiadła na moich kolanach. Zakopuje głowę w jej szyi, wącham jej słodkie perfumy. - Nie mógłbym kochać cię bardziej niż kocham teraz.

- Możesz. Udowodnię ci to.

- Jak zamierzasz to zrobić? - pytam, całując ją w czoło.

Przygryza tę różową swoją wargę, co zawsze doprowadza mnie do szaleństwa. - Będziesz musiał poczekać i zobaczyć.

Siedzimy przez kilka minut w ciszy, słuchając deszczu stukającego w okno. Jej głowa leży na mojej piersi, gdy sunę dłonią w górę i dół jej pleców. Kiedy siada prosto, uśmiech rozświetla jej twarz.

Trzymając jej buzię w dłoniach, przesuвам kciukami po jej szczęce.  
- W porządku?

Kiwa. - Deszcz zawsze wywołuje mój uśmiech.

Uśmiecham się do niej. - Jesteś gotowa na frytki i lody?

- Tak - odpowiada słodko. - Jestem gotowa.

# Rozdział 8

Cztery Miesiące Później - Maj 2013

## KATE

GDYBYŚ ROK TEMU POWIEDZIAŁ MI że skończę pierwszy rok studiów, wybuchnęłabym śmiechem. Właściwie, pewnie bym zaczęła płakać, bo w takim punkcie życia wtedy byłam.

Jednak dzisiaj, to właśnie zrobiłam. Beau spakował ostatnie swoje pakunki i przyjechał do mnie po moje. Jedną z korzyści posiadania mieszkania jest to, że największe graty można w nim zostawić.

Drugi semestr był słodko gorzki. Wszystko było świetnie między mną a Beau. Wreszcie byłam w stanie zaprzyjaźnić się z dziewczynami, ale wtedy Emery nieoczekiwanie odeszła. Zaczęła umawiać z Drake'em niedługo po imprezie, którą urządził Beau z Cory w ich mieszkaniu. Mieli swoje wzloty i upadki, ale myślę, że to normalne gdy spotyka się dwóch porywczych ludzi.

Pewnego piątku weszłam do naszego pokoju w akademiku, niezbyt długo po moim załamaniu w rocznicę śmierci Ashera i zobaczyłam, że pakuje walizkę. Nie miała planów na wycieczkę o których bym wiedziała i smutek w jej oczach mówił mi, że nie miała dobrego dnia.

Rzucam plecak na łóżko i zaczynam rozwiązywać buty. Na początku nie zauważam, ale Emery wrzuca ciuchy do torby i kiedy patrzy na mnie, jej policzki pokryte są śladami łez. Mówiła mi, że widzi się dzisiaj z Drake'em i mogę tylko domyślać się, że on to spowodował.

- Hej co się dzieje? - pyta, zmniejszając dystans między nami.

Zatrzymuje się na kilka sekund zanim pakuje kolejne ciuchy. - Muszę jechać na weekend do domu.



- Coś się stało?

- Oczywiście, że coś się stało, ale wiedziałam, że tak będzie. Ostrzegając mnie, ale nie słuchałam. - Jej ramiona trzęsą się z szlochem, gdy zasłania twarz dłońmi.

Obejmuję jej talię i mówię. - Co zrobił? Przysięgam na Boga, że jeżeli cię skrzywdził, skopię mu dupę.

- Zrobił dokładnie to, czego bałam się, że zrobi. - Wstrzymała się, kręcąc głową. - Wiesz, nigdy nie otworzyłam się kompletnie przed moim licealnym chłopakiem, ponieważ wiedziałam, że nie będzie ostatnim. Miałam iść na studia, a on nie miał marzeń aby wyrwać się z małego miasta. Drake był inny. Ma marzenia. Nigdy bym nie pomyślała, że będzie tym który w ten sposób złamie mi serce. Oszukał mnie.

- Co masz na myśli?

Wyplątuje się z mojego uścisku i wraca do wrzucania ciuchów do bagażu. - Nie chcę teraz o tym rozmawiać. Zamierzam pojechać do domu na weekend a gdy wrócę pogadamy.

- Dobrze - odpowiadam, dając jej trochę przestrzeni. Nienawidzę patrzeć na nią w takim stanie, ale nie jestem zaskoczona, że Drew to zrobił. Ich dwójka jest tak nieokiełznana, wiedziałam, że ich związek nie będzie łatwy.

Miałam tylko nadzieję, ale jej dobra, że nie będzie taki.

Emery nigdy nie wróciła po tym weekendzie i kiedy wreszcie dowiedziałam się dlaczego, musiałam bardzo powstrzymać się aby nie pójść prosto do Drake'a. Zranił ją i myślę, że to dlatego opuściła szkołę. Ich życia zmieniły się na zawsze przez to co jej się stało, co stało się jemu i czemu muszą stawić czoła bez wzajemnego wsparcia.

I każe mi utrzymywać sekret... ten, którego moim zdaniem nie powinna ukrywać. Mam nadzieję, że niedługo wszystko sobie ułoży, ponieważ to nie jest coś czym powinna zajmować się na własną rękę. Może pewnego dnia wszystko się jej ułoży i będzie w stanie wrócić do szkoły. Naprawdę za nią tęsknię.

Kiedy pakuję zdjęcie naszej trójki sprzed kilku miesięcy, słyszę mój telefon dzwoniący w torebce. Upadam na łóżko i sięgam aby szybko go odebrać zanim przełączy się na pocztę.

- Halo.

- Hej piękna, jesteś na mnie gotowa? - To seksowny, głęboki głos Beau, który trzyma tylko dla mnie.

- Zawsze jestem na ciebie gotowa.

Śmieje się na moją insynuację - to też jest naprawdę seksowne. - Pierwszy rok studiów naprawdę przemienił cię z mojej słodkiej, niewinnej Kate w moją niegrzeczną, małą tygrysicę. Nie mogę się doczekać aby zobaczyć co zrobi następnym roku.

Przewracając oczami, kładę się na plecach. - Nie wiem czy będziesz w stanie udźwignąć co zrobi ze mną kolejny rok Beau.

- Nie martw się o mnie. Mogę wszystko udźwignąć. - Nie kłamie kiedy to mówi. Nie ma niczego gorszego co mogłabym na niego rzucić, niż to co już ze mną przeszedł.

- Jesteś już w drodze? - pytam, patrząc na sufit w akademiku. Zaskakująco to pierwszy raz kiedy zwracam na niego tyle uwagi, ale jestem zadowolona; to tylko skupisko pęknięć z kilkoma zaciekami.

- Tak, właśnie będę żegnał się z Cory i będę u ciebie. Chcesz abym coś ci przywiózł?

- Jeżeli masz dodatkowy karton, którego bym mogła użyć.

- Zobaczą co mogę zrobić. Do zobaczenia za chwilę - mówi.

- Dobrze. Będę leżała na łóżku myśląc o tobie - drażnię się, bawiąc się kosmykiem włosów między palcami.

Warczy w telefon, przez co uśmiecham się. - Masz kłopoty Kate.

Nie czekał na moją odpowiedź i rozłączył się. Jestem bardzo podekscytowana zobaczeniem jakie problemy ma na myśli.

Leżę na granatowej kołdrze i rozglądam się po jasnym pokoju. Nadal widać małą cząstkę Emery, kazała mi zatrzymać kilka zdjęć, które zabrała z domu. Te czarnobiałe z Nowego Jorku. Chce tam mieszkać po skończeniu szkoły i mam nadzieję, że wciąż może to spełnić. Wstaję z łóżka i zbieram je jedno po drugim.

Pukanie do drzwi zatrzymuje moje myśli. Gdy je otwieram, widzę uśmiechniętą Rachel patrzącą na mnie. - Hej, myślałam, że już wyjechałaś - mówię, odwzajemniając jej uśmiech.

- Też miło cię widzieć - drażni się, przechodząc koło mnie.

- Nie to miałam na myśli i wiesz o tym.

- Masz wieści od Emery? Próbowałam się do niej dodzwonić kilka dni temu, ale nadal nie odzwoniła.

Wzdycham, przypominając sobie moją ostatnią rozmowę z Emery. Jej życie zostało odwrócone do góry nogami, zupełny obrót o sto osiemdziesiąt stopni w porównaniu do tego co planowała na początku roku. - Rozmawiałam z nią kilka dni temu. Chyba przyjechał nagle się z nią zobaczyć w tamtym tygodniu i nie poszło za dobrze. Nie miała za wiele czasu na rozmowę, ponieważ musiała iść do pracy, więc nie znam całej historii. Może powinniśmy ją odwiedzić latem i pocieszyć.

- Jestem za. Tylko daj mi znać kiedy. - Zatrzymuje się, patrząc na puste łóżko Emery. - Jeżeli znowu zobaczę tego dupka to go zabiję.

- To brutalne - mówię, myśląc o dniu w styczniu kiedy serce Emery zostało wyrwane z jej piersi, zdeptane i rzucone o ścianę. Może na to zasługiwał...

- To nic w porównaniu do tego co jej zrobił. - Ma rację, ale nic nie możemy mu zrobić, co by naprawiło problem Emery.

Patrzę jak rozgląda się po pokoju z nutką smutku w oczach. - To może brzmieć głupio, ale naprawdę będę tęsknić w lat. Mam namyśli prawdziwą tęsknotę za tobą.

Też będę za nią tęskniła. Rachel jest całkowitym przeciwieństwem tego, czego oczekiwałam jak ją pierwszy raz zobaczyłam. niesprawiedliwie wrzuciłam ją do worka z innymi dziewczynami w moim wieku, które były głupie, ale Rachel zawsze była dla mnie gdy jej potrzebowałam.

- Hej, możesz wpaść z wizytą albo ja przyjadę. I wiedz, że zamierzam dzwonić przynajmniej trzy razy dziennie.

- Lubię to. - Jej uśmiech powrócił, ale nie docierał do oczu.

- W porządku? - Zawsze wygląda jakby wszystko było z nią w porządku, ale pod wszystkim, widzę pęknięcia.

Przygląda mi się przez chwilę zanim odpowiada. - Nie wiem. Cory jest odległy i wiem, że powrót do domu tylko to pogorszy. Nie ma gdzie się ukryć w małym mieście, ale jestem pewna, że nie muszę ci tego mówić.

Kilka miesięcy temu powiedziałam jej wszystko. To był mój sposób przypieczętowania naszej przyjaźni... Pozwoliłam jej w całości wejść w moje życie. - Rozmawiałaś z nim o tym?

Wzrusza ramionami. - Ciężko jest porozmawiać o czymś takim z Cory. Nie bierze wszystkiego zbyt poważnie, wiesz?

- Wiem, ale jeżeli tak bardzo ci to przeszkadza to powinnaś spróbować.

- Tak, może masz rację, ale część mnie jest przerażona tym co powie.

- Co masz na myśli?

- Nie wiem. Może jego uczucia do mnie się zmieniły. Może jest tak samo jak ja przerażony nie byciem razem. Jest wszystkim co znam.

- Myślisz, że trzymacie się czegoś co już nie istnieje? - Wymsknęło mi się to zanim miałam czas to przemyśleć.

Rachel jest najlepszą osobą do której możesz pójść gdy potrzebujesz rady. Chciałabym aby mogła znaleźć poradę dla siebie. Myślę, że kurczowo trzyma się tego co kiedyś miała z Cory, a zasługuje na coś lepszego. Mam nadzieję, że te wakacje dadzą jej szansę aby spojrzeć na to z boku i może zacznie od nowa na jesień. Lubię Cory'ego, ale nie sądzę aby był tym jedynym dla Rachel. Ona zasługuje na kogoś kto by lepiej ją traktował, myślę, że go kocha, ale boi się, że jeżeli pozwoli mu odejść, nigdy nie znajdzie nikogo innego.

- Jedziecie razem do domu? - pytam.

- Będę jechała za nim. Powinien niedługo być gotowy, mam nadzieję.

Przyciągam ją w uścisk i szepczę. - Daj mi znać jak będziesz czegoś potrzebowała, dobra? Jestem tu dla ciebie.

- Dziękuję. kto wie... może to tylko moje głupie myśli i spędzenie czasu w wakacje to naprawi.

Uścisnęłam ją mocno bez odpowiedzi. Jej problemy nie znikną od tak, ale musi sama to zrozumieć.

Drzwi otwierają się nagle i wchodzi Beau. Już nie puka, miesiąc temu dałam mu klucze, po tym jak Emery wyjechała.

Rachel cofa się. - Powinam już iść. Cory pewnie na mnie czeka. Zadzwoń jak dojedziesz do domu.

- Zadzwonię. Jedź bezpiecznie. - Wyszła przez drzwi, odwracając się zanim je otworzyła. - Dbaj o nią Beau.

Mruga. - Nie musisz się martwić o Kate gdy jest ze mną.

Usta Rachel podnoszą się, tym razem na prawdę. - Tak, wiem. - Macha. - Pogadamy później.

- Pa - mówimy jednocześnie. Już czuję jakbym straciła część siebie gdy znika z pola widzenia, ale to tylko tymczasowe. Rachel jest po drugiej stronie telefonu i niedługo ją zobaczę.

Trochę ciężaru spada z mojego serca, gdy spoglądam na figlarny wyraz twarzy Beau. To mówi mi, że jest szczęśliwy, że jesteśmy sami i obiecuje zabawę, która jeszcze przed nami.

- Hej - uśmiecham się, czekając aż zrobi pierwszy krok.

Jego oczy mówią wszystko, gdy idzie do mnie krok za krokiem i kładzie dłonie za moimi udami aby mnie podnieść. Nie mam wyjścia, muszę opleść nogami jego talię. - Jesteś gotowa na moją karę? - szepcze do mojego ucha. Jego oddech na mojej skórze sprawia, że włoski na karku stają mi dęba.

- Tak. Czekam na to od prawie trzydziestu minut - mówię bez tchu.

Przyciska mnie do ściany i zakopuje głowę w moją szyi, wysuwając język na mojej skórze. Jedną rękę trzyma na ścianie a drugą pięści moje udo. - Jesteś jedyną osobą, którą znam, która przeprowadza się w sukience. Uwielbiam to, że tak mi wszystko ułatwiasz.

Patrzę na moją szmaragdową sukienkę i uśmiecham się. - Może to zaplanowałam.

Jego język odnajduje moją skórę aż jego usta są tuż pod moim uchem. - Zobaczmy czy twój plan zadziałał.

Kiwam głową, gotowa na wszystko. Jego twarda długość dociska się do mnie, powodując, że prawie niemożliwe jest abym utrzymała samokontrolę. Z Beau utrzymywaliśmy delikatne i słodkie relacje aż doszliśmy do punktu, gdy byłam swobodniejsza w naszym życiu seksualnym. Pewnej nocy czułam jak jego krew samca alfa gotowała się, ale powstrzymywał się. Kiedy poprosiłam go aby odpuścić, wahał się, ale w końcu skończyło się na najlepszym seksie jaki mieliśmy.

Chodzi o utrzymanie równowagi. Czasami musimy być słodcy, miłosne emocje, które się z nas wylewają kiedy nasze ciała się stykają, ale kiedy indziej, musimy być gwałtowni, niecenzurowana pasja, która między nami istnieje.

Przesuwa moje majtki na bok i powoli otwiera mnie dwoma palcami.  
- Boże, Kate, już jesteś mokra.

- Byłam mokra od rozmowy z tobą przez telefon - mówię, zanim całuję go mocno w usta.

Nie zajmuje wiele aż czuję budujący się mój orgazm, ale zanim moje ciało puszcza, wyciąga palce z mojego ciała i uwalnia się ze spodenek. Powoli wsuwa się we mnie i po kilku pchnięciach moje ciało zaciska się na nim bez końca. Jedną z najtrudniejszych rzeczy, które musiałam robić w tym roku, to uprawiać seks w akademiku bez krzyczenia.

Uniemożliwia to gdy porusza się we mnie, kiedy jego usta badają każdą część mojej odsłoniętej, górnej części ciała. Moje ciało znowu się buduje, gdy przyspiesza swoje ruchy. Jest blisko i zamierzam spróbować to przedłużyć, tak abym mogła dojść razem z nim. Nauczyłam się nie zamykać oczu, zawsze robimy to razem.

- Tak kurewsko dobrze - warczy do mojego ucha. - Tak mi dobrze Kate.

Czuję, że dojdę mocno i szybko, przez co chowam głowę w jego szyję. Beau dochodzi ze mną, jęcząc jak kładzie głowę na ścianie za mną. Nasze serce biją między nami, mówiąc rzeczy który słowa teraz nie mówią. Kiedy w końcu prostuje się, spogląda na mnie, jego oczy mówią to samo.

- Wiesz jak bardzo cię kocham? - szepcze.

Kiwam, kładąc dłoń na jego policzku.

Łapie mnie za nadgarstek, powstrzymując moje ruchy. - Nie, nie wiesz jak bardzo cię Kocham? - pyta. Wyraz jego twarzy jest jednym którego nigdy nie zapomnę. W tym momencie wiem... nie musi nic więcej mówić. - Kocham cię bardziej niż Kocham życie, ponieważ gdyby nie było dla ciebie, nie było by mnie w nim za dużo.

Przenoszę dłoń na jego kark i przyciągam jego usta do moich. - Kocham cię bardziej.

- Nigdy - szepcze, całując mnie aż moje usta są spuchnięte i drętwe.

Myślę, że to dobry znak, gdy jedyne o co się kłócimy, to które z nas kocha drugie bardziej.



Nie mogę się doczekać aż dojadę do domu i zobaczę mamę. Myślałam, że będę przyjeżdżała do domu przynajmniej raz w miesiącu, ale udało mi się tylko na Dziękczynienia, Boże Narodzenie i wiosenną przerwę. Pomiedzy zajęciami, Beau i przyjaciółmi, których poznałam, trudno było znaleźć cały weekend aby wymknąć się do domu.

Czuję jakbyśmy jechali cały dzień, kiedy Beau wreszcie skręca w naszą drogę ze mną tuż za nim. Ogarnia mnie ekstaza, gdy parkuję na podjeździe i widzę jak mama zerka przez okno. Po raz pierwszy od dawna, naprawdę czuję się jak w domu. To miejsce gdzie chcę być, miejsce, gdzie czuję się zrelaksowana i szczęśliwsza niż smutniejsza.

Szybko parkuję i zostawiam wszystko za mną, aby spotkać się z mamą i Danielem przed domem. - Tak bardzo tęskniłam - mówi mama, obejmując mnie mocno.

- Też tęskniłam.

- Jak się masz? - pyta Daniel stojąc obok mamy.

Spoglądam przez ramię na Beau, uśmiecham się zanim odwracam się do nich. - Świetnie. Jak u was?

Daniel obejmuje mamę ramieniem. - Nie mogłoby być lepiej.

Mama uśmiecha się do niego i patrzy na mnie. - Dobrze będzie mieć cię z powrotem na lato. Pani Carter pytała o ciebie.

Śmieję się. - Też za nią tęsknię. Musisz jej dać znać, że będę w poniedziałek.

- Będzie szczęśliwa słysząc to. Przy okazji, rozmawiałam z rodzicami Beau. Robimy grilla w ogrodzie aby was powitać w domu.

- Dzięki mamo - mówię, przyciągając ją do uścisku. - Muszę porozmawiać chwilę z Beau.

- Dobrze, daj znać kiedy będziesz gotowa to wyjdiesz nam pomóc.  
- Gdy zniknęli w domu, schodzę po schodach i przez trawę idę na jego podjazd. Stoi opierając się plecami o bok samochodu, z rękami schowanymi w kieszeniach swoich spodnek w kolorze khaki.

Oślaniając oczy przed słońcem, chwytam jego wielki uśmiech, który formuje się na jego twarzy, gdy podchodzę bliżej. - Szpiegujesz mnie Bennett? - drażnię się.

- Myślałam, że utajniłem moje gapiostwo - odpowiada, odsuwając się od samochodu.

- I na co się tak gapiłeś?

Łapie mnie za biodra i przyciąga do swojego ciała. - Na najpiękniejszą dziewczynę na świecie.

Rumienię się, to niesamowite, że nadal potrafi to zrobić. - Co zamierzasz zrobić gdy będę stara, pomarszczona i cięższa o pięćdziesiąt kilo?

Uśmiecha się do mnie, pochylając głowę trochę bliżej. - Zamierzam cię kochać.

- Zawsze wiesz co dokładnie powiedzieć? - pytam, patrząc jak przybliży się jeszcze bardziej. Gdy moje oczy skupiają się na jego ustach, ciepło buduje się w moim brzuchu. Zastanawiam się czy zawsze będzie tak na mnie działał.



Kiedy zatrzymuje się, jego usta są centymetry od moich. Łatwo byłoby stanąć na palcach i pocałować go, ale lubię to napięcie. Lubię czekać aż przyjdzie do mnie... niecierpliwość.

- Nie chodzi o dokładność. Chodzi o to co czuję - mówi, całując moje usta. Obejmuję jego szyję, bojąc się, że jeśli tego nie zrobię, odsunie się. Zaczął to i chcę to dokończyć. Jego dłonie zjeżdżają do mojego krzyża i wracają na łopatki, gdy chwytam między usta jego dolną wargę. Całuję i dokuczam aż jęczy i kładzie dłonie na środku moich pleców aby upewnić się, że nic między nami nie zostaje.

- Lepiej przestańmy - mówię, próbując złapać oddech.

Beau umieszcza szybki pocałunek na mojej szyi, nie puszczając mnie ani trochę. - Ty to zaczęłaś.

- Pamiętam to trochę inaczej, ale to naprawdę nie ma znaczenia. Mam zamiar być tą, która to skończy.

Pozwala mi odejść, całując mnie w czoło. - Lepiej się rozpakuje. Widzimy się później?

- Tak, chyba wszyscy mamy grilla - odpowiadam, idąc tyłem w kierunku mojego domu.

- Więc do zobaczenia później. Załóż coś seksownego! - krzyczy, gdy odchodzę.

Mam nadzieję, że to lato będzie jak rok szkolny... pełny wspomnień, których nigdy nie zapomnę.

# Rozdział 9

Dwa miesiące później - Czerwiec 2013

## BEAU

NIE JEST TAJEMNICĄ, ŻE OBOJE z Kate uwielbiamy jezioro. Od kiedy jesteśmy w domu, spędzamy prawie każde popołudnie pływając, łowiąc ryby lub po prostu siedząc na końcu pomostu, podziwiając uroki wiejskiego klimatu IOWY. Choć na ten weekend byłem zajęty planowaniem czegoś innego.

Idąc do restauracji, miałem nadzieję na złapanie jakiegoś śniadania przed wielkim weekendem. Knajpa jest załadowana, co mnie nie zaskakuje. Teraz wszystkie dzieciaki nie mają szkoły a rolnicy już zasiali pola. Podchodzę do lady aby złapać coś na wynos, kiedy Pani Carter woła moje imię.

- Beau! Jak się masz młodzieńcze? Może do mnie dołączysz? Nie potrzebuję całego stolika dla siebie. - Uśmiecha się gdy idę w jej kierunku.

- Nie chcę przeszkadzać - mówię, spoglądając w dół na jej ciepłe cynamonowe ciastko. Zrobiłbym wszystko aby mieć teraz trochę tego cynamonowego przysmaku w ustach.

- Nalegam - mówi, wskazując na pustą kanapę naprzeciwko niej.

Kim ja jestem aby kłócić się z panią Carter? - Jak tam dzisiejsze cynamonowe ciastka? - pytam, siadając naprzeciwko niej.

- Takie same jak zawsze. Ciepłe, miękkie i pyszne. Jak upływają twoje wakacje?

Przeszukuję załadowaną salę w poszukiwaniu Kate i widzę jak przyjmuje zamówienie kilka stolików dalej. - Póki co dobrze. Jak pani?

- Tak samo - odpowiada, popijając kawę. Patrzy na mnie przez dłuższy czas zanim znowu mówi. - Cieszę się, że byłeś w stanie przywrócić

uśmiech na twarzy Kate. Zawsze wiedziałam, że coś jest między waszą dwójką.

Moje oczy musiały wyjść z orbit, gdy patrzyłem na nią. Jej opanowany wyraz twarzy sprawia, że czuję się tak samo jak wtedy gdy wszedłem pierwszy raz do domu strachów w wieku dziesięciu lat: przerażony.

To nie była najlepsza noc mojego życia.

Nagle, zaczyna się śmiać. - Wy dzieciaczki bardzo przypominacie mi mnie i pana Cartera.

- Jest coś czego pani nie widzi?

Śmieje się na głos. - Właściwie nie. Kiedy jest się w moim wieku nie ma wiele więcej do roboty niż obserwowanie ludzi. Niby myślisz, że widziałeś już wszystko, ale każdego dnia kiedy otwieram oczy widzę coś nowego.

Kiedy już mam zapytać ją coś więcej odnośnie jej obserwacji, Kate zjawia się koło stolika w swoim słodkim, krótkim fartuszk z małym notesem w dłoni. - Mogę podać coś do jedzenia? - pyta i wiem, że próbuje powstrzymać uśmiech.

- Wezmę dwa ciastka cyrkonowe, kiełbaski, pomarańczowy sok i mleko - odpowiadam, pozwalając aby moje oczy krążyły po jej ciele. Nawet w tym śmiesznym uniformie z lat pięćdziesiątych, myślę, że jest najlepiej wyglądającą dziewczyną na świecie.

- Dobrze, już podaję. - Mruga do mnie znad swojego notesu. - W porządku pani Carter? Podać coś jeszcze?

- Nie, dziękuję. Mam wszystko czego mi potrzeba - mówi, patrząc w moją stronę. Uśmiechając się, kręć głową.

Kate bezdźwięcznie mówi - Bądź z nią ostrożny. - Wskazuje na panią Carter zanim odchodzi. Przysięgam, że kiedy później będę z nią sam, wyładuję na jej ślicznych usteczkach całą moją frustrację. Wiedziała, że przyjdę tutaj na śniadanie, nie zdziwiłbym się gdyby zapłaciła pani Carter za danie mi lekcji.

Kilka minut później, Kate stawia mój sok i mleko przede mną. Nie mogła trafić lepiej, ponieważ pytania które mi zadano, sprawiły, że się spociłem. Byłem pytany o Gwiazdkę. Kiedy powiedziałem jej, że miałem

dla Kate podpisaną płytę Joshuy Radina i bilety na koncert w Chicago, tylko na mnie spojrzała i pokiwała zanim przeszła do Walentynek. Właśnie skończyłem mówić jej o specjalnej kolacji, którą przygotowałem, kiedy Kate postawiła napoje na stole. Nie mogło być lepiej, ponieważ nie wiem jak miałem jej powiedzieć co było po kolacji.

Gdy Kate znowu odeszła, Pani Carter ponownie przejęła pałeczkę, gdy brałem łyk soku. - Zamierzasz niedługo poprosić Kate o rękę?

Myślę, że był on teraz wszędzie dookoła. - Emm... Nie wiem, może kiedyś - odpowiadam, wycierając sok z brody. - To znaczy, nadal jesteśmy na studiach i nie ma powodu do pośpiechu. Wiem, że jest tą dziewczyną.

Dlaczego jej o tym mówię? Ta kobieta ma coś w sobie, że ludzie otwierają się przed nią. To jest pewne.

- Proszę bardzo - mówi Kate, stawiając dwa talerze przede mną. Wyraz mojej twarzy musiał jej wszystko powiedzieć, ponieważ podniosła brwi, gdy tylko na mnie spojrzała.

Chrząkam. - Bardzo mi przykro, ale muszę już lecieć. Mam kilka rzeczy do zrobienia w domu. Możesz przyjść jak już skończysz? - Uśmiechając się dodaję. - Załóż coś wygodnego. Tak żeby było ci ciepło.

- Dobrze - odpowiada, przygryzając wargę. Gdy odchodzi nie mogę się powstrzymać przed patrzeniem na jej tyłek w tych dżinsach. Ale nie zajmuje mi długo, żeby przypomnieć sobie z kim siedzę.

- Pani Carter, muszę lecieć. - Mówię gdy wstaję. Kate przychodzi dając mi pojemnik na wynos na moje śniadanie. Wszystko pakuję podczas gdy Pani Carter mnie obserwuje.

- Beau - mówi, gdy kończę. - Gdy wiesz, że coś jest w twoim sercu, to nie czekasz aż samo się wydarzy. Życie jest pełne nieprzewidywalności.

Nie jestem pewny jak na to odpowiedzieć. Wiem co mam z Kate ponieważ wiedziałem to już wcześniej i to straciłem. To był najgorszy pieprzony ból jaki czułem i zrobię absolutnie wszystko, żebym nie musiał znowu go czuć. Tym razem utknęła ze mną.

- Zawsze o tym pamiętam - mówię, machając zanim wychodzę.

Podczas mojej krótkiej drogi do domu, zwracałem szczególną uwagę na domy, które mijałem. Wiele rzeczy uwielbiałem w tym mieście i często zastanawiałem się czy jest to miejsce, do którego Kate chce wrócić po

zakończeniu studiów. Jest coś w znaniu po imieniu wszystkich mijanych ludzi na ulicy lub w możliwości dojechania tam gdzie chcesz w dwie minuty. To proste i mi odpowiada.

Jak tylko dojeżdżam do domu, pakuję do samochodu wszystko czego potrzebuję do niespodzianki dla Kate. Chcę wszystko przygotować zanim skończy pracę, a mam tylko kilka godzin.

Zanim Kate wjeżdża na podjazd mam wszystko gotowe. Planowałem to przez cały tydzień, nawet zaangażowałem w to nasze mamy. Nie było to łatwe, ale myślę że wyjdzie idealnie.

Miałem w planach poczekać w domu aż weźmie prysznic, ale wszystko szlag trafił kiedy zobaczyłem jak wysiada z samochodu. Jest jak magnes, przyciąga mnie do siebie.

Otwieram drzwi i uśmiech, który posyła w moją stronę, rozpała moje serce.

- Hej, nie chcesz towarzystwa podczas szykowania się? - pytam. Ciepły wiatr zawiewa jej włosy do tyłu kiedy idę do niej. To jedna z najseksowniejszych rzeczy jakie widziałem.

- Mam jakiś wybór?

Przechylam głowę na bok i uśmiecham się. - Nie bardzo. Już musiałem spędzić rano bez ciebie. Nie byłoby miłe kazać mi czekać jeszcze dłużej.

Wypełnia lukę między nami, obejmując mnie za szyję. - Może jeżeli powiesz mi co to za niespodzianka to pozwolę ci przyjść.

Pochylam się, szepcząc. - Wygrałaś. Powiem ci mój sekret. - Zatrzymuję się, próbując powstrzymać się przed wielkim uśmiechem. Przysuwam usta bliżej jej ucha. - Jestem silniejszy od ciebie, więc to chyba nie jest najmądrzejsze, żeby mnie szantażować.

Udowadniając prawdę kryjącą się za moim sekretem, schylam się i biorę ją w ramiona. Kiedy piszczy, uśmiech który starałem się stłumić wychodzi z ukrycia.

- Zabierzmy cię pod prysznic, dobrze? - mówię, idąc do jej drzwi.

- Nie za wcześnie na przenoszenie mnie przez próg?

Całuję ją w policzek. - Przez lata cię nosiłem. Co to za różnica?

Wzrusza ramionami. - To przynosi pecha.

- Nie potrzebujemy zapeszać - mówię, stawiając ją na ziemi. Idę za nią do domu, oddychając z ulgą, że byliśmy sami. Nie to, że nie lubiłem jej mamy i Daniela... po prostu chciałem być z nią sam na sam.

- Szybko wskoczę pod prysznic - mówi, idąc tyłem przez korytarz.

- Czekaj - krzyczę, zatrzymując ją w pół kroku. - Czy przyprowadzenie faceta, który pożąda dziewczyny w domu jej matki też przynosi pecha?

Podnosi brew patrząc na mnie, ewidentnie zastanawiając się dokąd zmierzam. - Nie, chyba, że wiesz coś czego ja nie wiem.

- Dobrze. - Nie spuszczać z niej wzroku, podszedłem gdzie stała. Mogę przysiąc, że widziałem jej serce bijące przez koszulkę. Jeżeli zawsze będę miał na nią taki wpływ, to będę szczęśliwym człowiekiem. Kładę dłonie na jej biodrach, przyciągając ją do siebie. Przeczuwa co zamierzam z nią zrobić. Mogę to stwierdzić po jej oczach, którymi pożera moje wargi. Moje usta są centymetr od jej. Czuję jej ciepły oddech i wiem, że ona czuje mój.

Kiedy zamyka oczy odsuwam się i mówię. - Nie miałaś iść pod prysznic?

Otwiera oczy. - Najpierw mnie pocałuj.

Robię to. Z moim ciałem przyciśniętym do jej, dotknąłem jej ust swoimi i zacząłem całować jakbym nie widział jej od miesiący. Oczywiście jest jak to na nią zadziało z jej wygiętym w łuk kręgosłupem i palcami w moich włosach. Jej dotyk sprawia, że chcę pójść dalej gdy wsuwam język między jej wargi pogłębiając pocałunek. Słyszenie jej jęków w moich ustach zabiera mój pierdolony oddech.

Moje ręce przesuwają się wzdłuż jej boków aż kciukami dotykam jej biustu. Przy okazji mój penis budzi się do życia i wiem, że muszę przestać zanim stracę kontrolę.

Przesuwam dłonie z jej piersi na ramiona pozwalając żeby spoczęły na szyi, powoli kończąc pocałunek. - Lepiej idź pod prysznic. Nawet jeszcze nie dotarliśmy do twojej niespodzianki.

Kiwa głową, pieszcząc moją dolną wargę kciukiem. - O ile obiecasz, że zrobimy później coś więcej niż to.

Dociskam do niej biodra i mówię. - Kotku, możemy później zrobić o wiele więcej.

- Trzymam za słowo - mówi zanim całuje mnie w policzek i znika w korytarzu.

# Rozdział 10

Później tego dnia - 14 lipiec 2013

## KATE


PO TYM JAK UBRAŁAM SIĘ w moją białą bokserkę i szorty, Beau każe mi wsiąść do samochodu i wyjeżdżamy z miasta. Nawet jeżeli jedziemy po prostu na przejażdżkę, jestem zadowolona z wiatru we włosach i country w radio.

Jestem tak zapatrzona w spokojną scenerię, że nie od razu zauważam, że Beau parkuje przy małej chatce nad jeziorem. Zmieszana, spojrzałam na wielki uśmiech na jego przystojnej twarzy.

Bierze mnie za lewą dłoń i przykłada ją do ust. - Będziemy dzisiaj spali pod gwiazdami.

- W chatce? - pytam, jeszcze bardziej zmieszana.

- Nie, tam - mówi, wskazując na namiot bliżej wody. - Chatka jest na wszelki wypadek. - Uśmiecha się. - Jakby miało padać. - Jest tak idealny, że mam ochotę ryczeć. To przypomina mi jedną z notatek Ashera.



Kiedy potrzebujesz  
ucieczki,  
najłatwiejszym  
sposobem jest  
spanie pod  
gwiazdami.



Zastanawiam się czy Beau widział ją, gdy podnosił je z podłogi. W sumie to nie miało znaczenia... Nie było nikogo innego z kim wolałabym spać pod gwiazdami.

- Beau.

- Tak kochanie? - odpowiada, przejeżdżając kciukiem po moim policzku.

- Czasami trudno uwierzyć, że jesteś prawdziwy - mówię, wtapiając się w jego dotyk.

- Jestem prawdziwy i nigdzie się nie wybieram. - Całuje kącik moich ust zanim przechodzi na ich środek. - Chodź, wyjdźmy z tego samochodu, żebyśmy mogli cieszyć się czasem na łonie natury.

Kiedy Beau mówił, że ma dla mnie niespodziankę, oczekiwałam miłej kolacji albo wycieczki, ale nie czegoś takiego. To tak jakby spełnienie każdego mojego marzenia.

- Co masz zaplanowane? - pytam, palcami gładząc jego szyję aż po nasadę włosów.

- Chodźmy to ci pokażę - odpowiada, gdy wraca na swoje siedzenie i otwiera drzwi.

Wysiadam z samochodu i wyciągam ramiona podczas oddychania wilgotnym, letnim powietrzem. Nie ma tu nikogo prócz mnie i Beau. Jesteśmy otoczeni przez drzewa i wodę. W takich momentach znikają wszystkie hałasy życia codziennego.

- Przebierz się w kostium kąpielowy - mówi Beau przechodząc koło mnie, muskając dłonią mój tyłek.

- Nie mam ze sobą kostiumu. - Zakładam ręce na piersiach, czekając aż odwróci się i przyzna, że jego plan ma skazę. Niech nie myśli, że zawsze ma rękę na pulsie... może to moja kolej.

Spogląda na mnie jakby nic wielkiego się nie stało. - Po prostu zdejmij ubranie. Zapewnie ci ciepło.

Odwraca się i podchodzi do mnie. - Jesteś naprawdę słodka kiedy jesteś zła, wiesz o tym? - Zatrzymuje się, przejeżdżając palcami po włosach. - Możliwe, że w domku na łóżku coś na ciebie czeka.

- Cieszę się, że lubisz mnie złą, bo jak dalej tak będzie, to gwarantuję ci, że to będzie częsty widok - mówię, klepiąc go w klatę.

- Jestem takim szczęściarzem. - Uśmiecha się, skradając mi szybkiego całusa i ściskając mój tyłek obiema rękami. - Wielkim szczęściarzem - mówi gdy puszcza mnie i idzie w kierunku wody.

Nie mogę nie uśmiechać się gdy idę do małego domku. Jest tu przyjemny aneks kuchenny z lodówką, mikrofalówką i płytą grzewczą po jednej stronie, a po drugiej skromnie urządzony salon. Na końcu są dwie pary drzwi. Jedne prowadzą do małej, ale funkcjonalnej łazienki a drugie do sypialni, która ledwo mieści podwójne łóżko. Po środku łóżka leży torba, którą miałam znaleźć. Trochę przerażająca jest myśl, że Beau wybierał moje ubrania na tę podróż. Kto wie co wybrał?

Po tym jak zdjęłam ubranie, otworzyłam torbę i znalazłam moje zielone bikini. Szybko je założyłam, niecierpliwie pragnąc wrócić na zewnątrz do Beau.

Gdy otwieram drzwi widzę go siedzącego na brzegu wody, plecami do mnie. To piękny widok, ma na sobie tylko spodenki kąpielowe i słońce oświetla jego opaloną skórę. Musiał usłyszeć moje kroki na trawie ponieważ ogląda się przez ramię, lustrując mnie przez swoje okulary przeciwsłoneczne.

- Wygląda na to, że znalazłaś - mówi, pozwalając żeby jego usta uformowały się w seksowny uśmiezek.

- Znalazłam - odpowiadam, stając przy nim.

- Więc to wykorzystajmy - mówi, stając obok mnie. - Pierwszy przy pływającym doku wygrywa.

Nawet nie dał mi czasu powiedzieć słowa, bo wskoczył do wody i zaczął płynąć.

Podążyłam za nim, ciesząc się ciepłą wodą okalającą moje ciało, podczas gdy płynęłam do doku. Zanim do niego dotarłam, Beau już opalał się na jego powierzchni.

Wspięłam się na górę i ułożyłam obok niego. - Wygląda na to, że wygrałeś.

- Chciałem mieć jak najlepszy widok na tę seksowną dziewczynę kiedy płynęła i woda opływała jej seksowne ciało - mówi, podnosząc się na łokciach.

- Zdążyłam, żeby też to zobaczyć? - drażniłam się.

- Chodź tutaj - mówi, używając palca żeby mnie przywołać.

Posłuchałam, wspinając się wzdłuż jego ciała, aż idealnie do niego przylegałam. - Tego chciałeś?

Łapie mnie mocno za biodra umieszczając dokładnie na środku jego ciała. - To miałem na myśli. Chcę czuć każdy kawałek twojego ciała na każdym kawałku mojego ciała. - Palcem odchyła moją brodę, żeby mieć lepszy dostęp do mojej szyi i miejsca na pocałunki na gardle.

- Wiesz co byłoby jeszcze seksowniejsze od ciebie nagiej? - pyta, jego usta są wciąż na mojej skórze.

- Nie - szepczę, gdy jego usta suną niżej, między moje piersi.

- Ty naga i mokra pode mną. - Ostrożnie przetacza mnie na plecy i kontynuuje rozsypywanie pocałunków na moim ciele.

- Beau - jęczę zaczynając tracić kontrolę. Nie mam woli żeby go powstrzymać. Niemożliwe jest powiedzenie nie Beau Bennettowi i moje ciało jest zdrajcą, pragnąc jego dotyku.

- Nie dzisiaj, ale kiedyś po zachodzie słońca przyprowadzę cię tutaj i będziemy kochać się na tym doku. Nawet nie wiesz ile razy o tym myślałem Kate - mówi, przejeżdżając językiem po moim nagim brzuchu.

- Więc po prostu się ze mną drażnisz?

- nie kochanie, tylko przygotowuje cię na później. - Jego usta wędrują z powrotem w górę mojego ciała aż pozostawiają kilka słodkich pocałunków na moich wargach. - Nikt nie powinien widzieć tego co moje - mówi głębokim, seksownym głosem zanim ze mnie schodzi.

Przewraca się na bok, podpira głowę na dłoni i patrzy na mnie z góry. Teraz wiem jak czują się faceci gdy dziewczyna doprowadza ich na skraj i przestaje... Rozpalił mnie i teraz będzie kazał czekać mi godziny zanim doprowadzi do wybuchu.

Nie wiem ile tak leżeliśmy, ale zanim zdecydowaliśmy się wrócić na brzeg moja skóra była zaróżowiona. Słońce zaczęło zachodzić i nie jadłam od wielu godzin. Beau wyciąga po kanapce i wodzie z lodówki i siedzimy przy małym stoliku za domkiem patrząc jak zachodzi słońce.

Nie mówiliśmy za wiele odkąd wyszliśmy z wody. To chwila jest pełna spokoju i pogody, to mówi samo za siebie.

Gdy nie pozostało już nic prócz ciemności i gwiazd jestem bardziej niż gotowa do zawinięcia się w namiocie i pójścia spać. Jednak przed tym używamy domku żeby przebrać się do snu i umyć zęby. Kuszące jest zostanie w środku i skorzystanie z wygodnego łóżka, ale wtedy nie będzie widać gwiazd.

Potrzebowałam gwiazd.

- Gotowa? - pyta Beau, pukając w drzwi łazienki.

- Prawie - odpowiadam, przypinając luźne kosmyki za pomocą wsuwek.

Otwiera drzwi i staje za mną, obejmując mnie ramionami. - Poczekam w namiocie, dobrze?

- Dobrze. - Uśmiecham się do naszego odbicia w lustrze, obserwując jak zbiera moje zagubione z tyłu włosy. Nasze oczy spotykają się w lustrze zanim całuje mnie w kark i nagie ramiona. Kiedy wychodzi z łazienki wszystko o czym mogę myśleć to wyjście stad i pójście z nim do namiotu.

Po umyciu zębów gaszę światła i wychodzę na zewnątrz. Beau zapalił w namiocie latarkę dzięki czemu łatwiej mi się poruszać po ciemnym podwórku.

Kiedy rozsuwam namiot Beau gwiżdże, podziwiając moje ciało. Ulżyło mi, że mama spakowała dla mnie czarne spodenki i pasująca koszulkę do spania bo tutaj było ciepło. Beau ułożył dwa śpiwory obok siebie na twardej ziemi i przykrył to szarym prześcieradłem.

- Zajęło ci to dużo czasu - mówi, gdy zapinam namiot. Czołgam się koło niego i zaczyna całować moją szyję. Nie marnuje czasu ze znalezieniem najbardziej potrzebującego kawałka mojego ciała między moimi udami.

Jego ręka naciska na wrażliwą skórę między moimi nogami gdy jego usta pieszczą moje obojczyki. Podnosi głowę, patrząc mi prosto w oczy

podczas gdy jego dłoń robi małe kółeczka tam gdzie ich potrzebuję. -  
Dobrze ci kochanie?

Kiwam głową, niezdolna żeby mówić. Chcę się zatracić w tej chwili.  
Zamykam oczy, czuję go - całego - dociśniętego do mnie. Jego usta jak  
magiczna różdżka sprawiają że cała drzę.

Kiedy jego dotyk znika otwieram oczy, gotowa błagać o więcej. Leży  
nade mną z uśmiechem na twarzy. - Patrz - mówi, wskazując palcem na  
górną namiotu.

Robię jak prosi, zauważając okienko w namiocie. - Będę kochał się z  
tobą pod gwiazdami - mówi cicho, kiedy łapie mnie za rękę, podnosząc  
mnie. Ściąga przez głowę moją koszulkę i głód odbija się w jego oczach  
oświetlonych przez księżyc.

Przebiegam palcami po jego gładkiej, twardej piersi gdy masuje  
dłońmi moje piersi. Jego dotyk jest idealny, nie za lekki i nie za mocny. To  
miłość, chociaż nadal trochę zaborcza. Leżąc na plecach czekam aż zrobi  
kolejny ruch.

Jego palce ocierają się o mój brzuch gdy sięga po moje spodenki.  
Niecierpliwie czekam aż usunie swoje własne spodnie. Kiedy obydwójce  
jesteśmy nagi, skóra przy skórze, ustawia się i powoli wchodzi we mnie.  
Nie mogłabym przestać patrzeć na niego nawet jakbym próbowała. Tak  
bardzo go kocham i musiał to widzieć.

Kilka razy wchodzi we mnie i wychodzi zanim zatrzymuje się na  
chwilę, w pełni zakopany we mnie. - Jak bardzo mnie kochasz Kate?

Ledwie mogąc oddychać, mówię - Bardzo.

Wychodzi ze mnie tak że tylko czubek jest w środku. - Jak bardzo  
mnie kochasz?

- Bardziej niż kochałam kiedykolwiek cokolwiek.

Wpycha się we mnie, znowu zatrzymując się. - Powiedz, że jesteś  
moja.

- Beau - mówię, pragnąc poczuć znowu tarcie.

- Powiedz.

- Jestem twoja... na zawsze. Kocham cię.

- Kocham tego słuchać - mówi, opierając się na rękach obok mojej głowy i całując moje usta.

Kiedy znowu porusza się we mnie, jeżdżę dłońmi w górę i dół jego umięśnionych pleców. Sposób w jaki jego palce czczą moje ciało sprawia że czuję się piękna i kochana. Po kilku minutach odwraca nas więc siedzę na jego biodrach z nim głęboko we mnie. Podnoszę się do góry i opadam na dół gdy jego palce wbijają się w moje boki.

Czuję rosnącą rozkosz i przyspieszam ruchy, mając nadzieję, że zabiorę go z sobą. Oczekiwanie, ruch i ciepło między nami spycha mnie na krawędź. Kiedy wreszcie dochodzę, dochodzę mocno, zaciskając się na nim i po kilku razach podąża za mną. To niesamowite jaką mam nad nim kontrolę i jaki efekt na nim wywieram. Po tym jak łapiemy oddech kładę głowę na jego piersi i pozwalam jego palcom pieścić moje plecy.

- Jak się czujesz? - pyta cicho.

- Idealnie - odpowiadam, całując go w pierś.

- Każda chwila z tobą jest idealna.

# Rozdział 11

Rocznica - Wrzesień 2013

## BEAU

JUŻ ROK JESTEŚMY Z KATE parą. Czas wydaje się płynąć o wiele szybciej kiedy jestem szczęśliwy, a ja od miesięcy szczerzę się jak głupi.

Dzisiaj jest też nasz ostatni dzień w Carrington zanim wrócimy na uczelnię i planuję zabrać Kate nad jezioro zanim wyjedziemy. Przez wakacje byliśmy tam prawie codziennie, więc wypada się pożegnać.

- Jesteś gotowa? - Szepczę jej do ucha, obejmując ją od tyłu.

- Tak, wezmę tylko lodówkę turystyczną. Spotkamy się na zewnątrz.

Całuję ją w policzek, a kiedy ogląda się na mnie, rozluźniam uścisk i kładę dłonie na jej biodrach. - Pospiesz się piękna. Nie mogę się doczekać aż zobaczę cię w nowym, niebieskim bikini.

- Beau.

- Tak?

- Im szybciej mnie puścisz tym szybciej spełni się twoja prośba. - Uśmiecha się i stara się odejść, ale przybliżam ją do siebie.

- Jeszcze jeden pocałunek - mówię, odwracając ją twarzą do mnie. Nie dając jej czasu na odpowiedź, dociskam do niej usta i otaczam ramionami. Zaczynam powoli i delikatnie zanim przygryzam jej dolną wargę. Małe jęknięcie które z niej ucieka sprawia, że pragnę więcej. Jej serce pędzi przy mojej piersi i wiem, że jeżeli teraz nie przestanę to nie dotrzemy nad jezioro. Jak tylko jej ramiona obejmują mnie za szyję, odsuwam się. - Pospiesz się, a skończymy to co tutaj zaczęliśmy.

Przygryza wargę, wiedząc jak mnie to zakurwiście nakręca. Kiedy znowu próbuję ją wciągnąć w moje ramiona, odsuwa się. - Idź zaczekać w samochodzie.

- Lepiej się pospiesz - warknąłem, żartobliwie klepiąc ją w tyłek idąc tyłem do drzwi.

Kiedy wychodzę zdaję sobie sprawę, że najpiękniejsza dziewczyna na świecie jest w tym domu i jest moja. Wszędzie na świecie są ludzie, którzy przyciągają naszą uwagę swoim pięknem, ale u Kate to piękno świeci z wewnątrz i z zewnątrz. Moją jedyną robotą jest upewniać się, że zawsze będzie błyszcząca, nawet podczas pochmurnych dni.

Wchodzę do samochodu i otwieram okno, żeby wypuścić duchotę na zewnątrz. Po tym jak włączam country, opieram się i patrzę na drzwi, czekając aż wyjdzie. Kiedy drzwi wreszcie się otwierają nie mogę oderwać od niej wzroku. Mija jakby sto lat zanim wreszcie jest w moim samochodzie.

- Wreszcie - mówię, gdy wchodzi do środka.

- Beau.

- Tak, Piękna?

- Po prostu jedź. - Uśmiecha się.

Przez krótki kawałek drogi nad jezioro jest cicho. Nie ma nic lepszego niż czuć świeże powietrze we włosach podczas jazdy słuchając facetów śpiewających o swoich ukochanych. To moje niebo, poważnie, szczególnie z Kate. Gdy parkuje przy plaży, jej twarz rozpromienia się. Wiem, że kocha to miejsce tak samo jak ja.

- Na co czekasz? - pytam, głaszcząc kciukiem jej policzek.

-Myślę tylko o tym jak bardzo Kocham to miejsce. - Uśmiecha się, patrząc na mnie.

- Wywołuje wiele wspomnień - mówię, zakładając kosmyki za jej ucho.

- To prawda. Chodźmy dołożyć trochę nowych. - Posyła mi uwodzicielski uśmiech, który stawia na baczność mojego penisa. Kilka razy mi mówiła, że jest amatorem w uwodzeniu, ale doskonale wiem, że jest w błędzie. Ze mną udaje jej się za każdym razem.



Gdy zbliżamy się do jeziora moje nerwy zaczynają kipieć. Dzisiaj będzie wielki dzień dla mnie i mam nadzieję, że też dla Kate. Chyba od lat wiedziałem, że ten dzień nadejdzie, jednak natrafiliśmy na kilka kłód na naszej drodze, przez które zwątpiłem. Czasami życie jest szaloną wycieczką, żeby zmusić nas do doceniania tego co mamy. Teraz muszę ciężko pracować, żeby nigdy tego nie stracić.

Kiedy zatrzymujemy się przy jeziorze, wyskakuje z samochodu i czeka aż zabiorę lodówkę. Pokonujemy trasę przez wysoką trawę aż docieramy do naszego miejsca, gdzie rozkładamy koc. Nie traci czasu, tylko od razu zdejmuję bluzkę przez głowę, ujawniając nowy stanik od bikini. Odpina guzik od spodenek i powoli zsuwa je z nóg. Cholera, jestem szczęściarzem.

- Chodź tutaj - żądam.

Robi jak proszę, ale porusza się powoli przez co jeszcze bardziej pragnę mieć ją przy sobie. Kiedy wreszcie jest na tyle blisko, że mogę ją dotknąć, łapię jej dłoń i przysuwam do siebie. Tym razem pomijam wszystko i wciskam mój język w jej usta. Kiedy obejmuje mnie za szyję zupełnie się w niej zatracam i w tym pocałunku. Nie ma znaczenia gorąco od prażącego słońca, ponieważ krew płynąca w moim żyłach parzy.

Słowa nie mogą wyrazić jak wiele ta dziewczyna dla mnie znaczy.

Kiedy mój język splata się z jej, moje dłonie pieszczą jej gładkie plecy. Moje ciało rozpala się, gdy ciągnie mnie za włosy. Moje kciuki instynktownie przebiegają przez jej sutki, przez co ciągnie mnie jeszcze mocniej.

Mam zamiar położyć ją, ale czuję kilka kropel spadających z nieba i gdy patrzę w górę widzę chmurę burzową nad naszymi głowami. Śmiech ucieka z jej ust, gdy ścisza parasolkę na łańcuszku na jej szyi.

- Dziękuję - mamrocze zanim znowu patrzy na mnie.

Podnoszę ją i kręcę się z nią dookoła, gdy deszcz pada wokół nas.

- Tak bardzo cię kocham - mówię, przykładając czoło do jej.

- Też cię kocham - mówi, przyciągając mnie do kolejnego pocałunku.

Nie przewidywałem dzisiaj deszczu, ale dzięki temu to będzie jeszcze bardziej idealne. Jest to taki deszcz padający przy prawie całkowicie błękitnym niebie i z odrobiną szczęścia pojawi się tęcza.

Mój plan obejmował piknik, ale nie sędzę, żeby Kate była szczęśliwa siedząc na mokrej ziemi. Improvizując łapię ją za rękę i prowadzę w nasze ulubione miejsce na plaży. Nie przegapiam tego jak jej mokry kostium przylega do ciała.

- To jest to miejsce - mówię, patrząc na nią. Wygląda niesamowicie z wodą kapiącą z jej długich rzęs. Kontrastujące światło podkreśla jej niezwykle zielone oczy.

- Raczej nie jest to pogoda do leżenia na plaży - odpowiada, łapiąc mnie za ramiona.

- Nikt nie będzie leżał na plaży. Mam coś co chciałbym ci dać. - Nerwowo zabieram od niej jedną rękę i wyciągam z kieszeni małe, czarne pudełeczko.

Jej oczy skupione są na mojej dłoni i gdy otwieram palce, jej usta otwierają się.

- Beau - mówi drżącym głosem. - Co robisz?

Klękam przed nią i powoli otwieram pudełko, ujawniając co jest w środku. - Jest dziewczyna, którą kocham od bardzo dawna. Każdego dnia sprawia, że chcę być lepszym mężczyzną. Trzyma moje serce w swoich dłoniach i nie chcę żeby kiedykolwiek je puściła. Wiem, że nadal jesteśmy młodzi, ale nic na świecie nie zmieni tego co do ciebie czuję. Czy to będzie w przyszłym roku czy za pięć lat, nadal chcę być facetem patrzącym jak idziesz do ołtarza w białej sukni. Kate Alexander, wyjdiesz za mnie?

Zakrywa dłonią usta kiedy patrzy na mnie i później na pierścienek który trzymam w dłoni.

- Beau, wstań - mówi w końcu.

Tak robię, niecierpliwiąc się na jej odpowiedź. Zastanawiałem się czy to odpowiedni moment i wszystko we mnie mówiło, że tak. Widziałem co się dzieje gdy nie wyrażam moich uczuć w stosunku do niej i nigdy nie chcę znowu popełnić tego błędu. Boję się jak cholera, że powie nie. Nie sędzę żebym sobie z tym poradził.

Już wiem, że do niej należę.

- Kate - szepczę, przebiegając kciukiem po jej policzku. To chyba najdłuższe trzydzieści sekund mojego życia. Nasze oczy są skupione na sobie, ale wszystko co widzę w jej morzu zieleni to szok.

- Tak - odpowiada gdy obejmuje mnie ramionami. - Tak, tak, tak - powtarza do mojej szyi.

Unoszę ją z ziemi i kręcę w kółko. Dźwięk jej śmiechu gra w moich uszach. To większość marzeń jakie mi się spełniły.

- W takim razie umieścmy to na twoim palcu - mówię, opuszczając ją na ziemię. - Nie będzie już żadnych wątpliwości do kogo należysz.

Otwieram pudełeczko z pierścieniem z diamentem na który pracowałem przez całe wakacje. Nie jest wielki, ale idealnie pasuje do jej delikatnych, małych paluszków.

- Jest wspaniały - piszczy, kiedy przygląda mu się po raz pierwszy.

Wsuwam go na palec, gdy deszcze przestaje padać i przez kilka sekund podziwiam piękny wyraz twarzy mojej przyszłej żony. Obejmuję ją i kładę brodę na jej głowie.

Po raz pierwszy widzę tęczę formującą się nad jeziorem. Najpiękniejsze momenty w życiu przychodzą po deszczu.

# Epilog

Trzy lata później

## BEAU

MYŚLAŁEM O TEJ CHWILI tak wiele razy, ale stanie tutaj i obserwowanie jak dziewczyna moich marzeń idzie do mnie po czerwonym dywanie do ołtarza jest lepsze niż cokolwiek co sobie wyobrażałem.

Czternaście miesięcy planowania i więcej pieniędzy niż jestem w stanie zliczyć i mamy wszystko co chciała Kate.

Jestem bardziej niż szczęśliwy dając jej to.

Moje oczy rozszerzają się trochę z każdym krokiem który robi w moją stronę. Jest najpiękniejszą dziewczyną jaką kiedykolwiek widziałem - w środku i na zewnątrz - i nie mogę się doczekać aż będzie moje na zawsze. Nie to żeby już nie była, ale teraz będzie to oficjalne.

Całe życie przeżyliśmy razem. Widziałem jej najlepsze i najgorsze momenty i ona widziała moje. Przeszliśmy przez słońce i burze, światło i ciemność i dzięki temu jesteśmy silniejsi.

Jej oczy błyszczą gdy zatrzymuje się przede mną z Danielem u boku. Myślałem, że padnie na zawał kiedy poprosiła go o poprowadzenie do ołtarza, ale rozegrał to na spokojnie. Tylko kręcące się łzy w oczach pokazały mi jak wiele to dla niego znaczyło. Nigdy nie będzie widział jak jego własny syn bierze ślub, ale gdyby nie Asher Hunt, nie stałbym tutaj teraz.

- Kto oddaje tę kobietę za żonę temu mężczyźnie? - pyta ksiądz.

- Jej matka i ja - odpowiada Daniel. Gdy uwalnia jej ramię, łapię jej dłoń w moje. Pewnie mam największy uśmiech na twarzy nawet z łzami wypełniającymi moje oczy.

Cała ceremonia jest rozmyta, bo nie mogę się skoncentrować na niczym innym poza nią. Poznałem ją prawie osiemnaście lat temu. Praktycznie w tym samym czasie zakochałem się w niej i wiem, że będę ją kochał aż do śmierci. Zapamiętuję to jak jej oczy błyszczały gdy mówiłem moją przysięgę, sposób w jaki się uśmiechała, gdy wsuwałem jej obrączkę na palec i to jak jej kciuk gładził moją dłoń gdy leciała nasza piosenka.

Ale najbardziej w tym dniu zapamiętałem jak jej oczy obserwowały moje usta gdy ksiądz powiedział "możesz teraz pocałować pannę młodą". Minęły trzy lata od kiedy założyłem jej pierścionek na palec i każdego dnia myślałem o tym pocałunku. Oczekiwanie właśnie się skończyło.

Objąłem jej twarz dłońmi, przebiegłem kciukami po policzkach kiedy moje usta zbliżały się do jej. Kilka osób w tłumie gwizdnęło, gdy pocałowałem Kate Alexander jak nigdy nie była całowana.

Kiedy szliśmy od ołtarza mogłem myśleć tylko o tym jak długo będziemy musieli stać przy życzeniach. Moja rodzina i przyjaciele znaczyli dla mnie wszystko, ale teraz wszystko co chciałem robić to kochać się z moją żoną.

... po tym jak przeniosę ją przez próg.

## KATE

Życie wzięło mnie na szaloną przejażdżkę Lombart Street<sup>1</sup>, ale nie mogłam narzekać na to gdzie mnie wywiozło. Niektórzy ludzie nie uważają mnie za szczęśliwą, ale jestem. Kochałam. Straciłam. I przez to wszystko znalazłam coś lepszego... dzięki mężczyźnie, który trzyma mnie mocno w ramionach podczas pierwszego tańca jako mąż i żona.

Chyba już wiem jak czuł się Kopciuszek, gdy księżę tańczył z nią na balu. Drew i strach byli moimi nikczemnymi przyrodnimi siostrami, ale znalazłam mój szklany pantofelek. Beau miał go przez cały czas w dłoni.

- O czym myślisz? - pyta, trzymając jedną moją dłoń w swojej a drugą na moich plecach.

- O moim księciu.

---

<sup>1</sup> Ulica w San Francisco, która uznawana jest za najbardziej pokręconą.

- Taa - szepcze, jego ciepły oddech oplata mój policzek. - Opowiedz mi o tym księciu.

Uśmiecham się, chociaż nie może tego zobaczyć. - Cóż jest przystojny ze swoimi ciemnymi włosami i zielonymi oczami. Też całkiem nieźle całuje. Powinieneś zobaczyć jak pocałował mnie kilka godzin temu. - Przerrywam i zamykam oczy jak przypominam sobie koniec ceremonii. Nigdy tego nie zapomnę.

- Kontynuuj - mówi, obracając mnie.

- Cóż, jest też bardzo słodki i opiekuńczy. Mądry i wie jak rozgrywać bitwy. Cierpliwy.

- Brzmi prawie doskonale.

- Jest doskonały - mówię, dociskając policzek do jego. Piosenka zbliża się do końca, ale nie jestem na to gotowa. To kolejna z tych chwil, które chcę włożyć do szklanej kuli i zapamiętać na zawsze.

- Chyba nie zamierzasz mnie dla niego zostawić? - drażni się, powoli nas obracając.

Śmieję się, próbując wymyślić zabawną odpowiedź. - Nie, doskonałość jest nudna. Dlaczego miałabym go chcieć?

Jego pierś wibruje przy mojej i wiem, że śmieje się ze mną. - Mam zamiar pokazać ci jak niedoskonały jestem jak tylko się stąd wydostaniemy.

- Nie mogę się doczekać. - Nadal nie powiedział mi gdzie jedziemy w naszą podróż poślubną, ale wiem że tę noc spędzimy w domku do którego zabrał mnie trzy lata temu.

Kupił go jakiś czas temu i cieszyliśmy się wieloma weekendami nad jeziorem, patrząc na gwiazdy.

Kolejna piosenka zaczyna lecieć i nasi weselni goście dołączają do nas na parkiecie. Posiadanie tutaj, w Carrington, Emery i Rachel sprawia, że ten dzień jest o wiele łatwiejszy. Powiedzenie że jesteśmy nierozłączne byłoby nieporozumieniem.

Każda z nas miała swoje wzloty i upadki, ale to nas połączyło. Nie wiedziałam nawet czy Emery wróciła do szkoły, ale to zrobiła i nie była sama. Gdy patrzę na jej taniec z mężczyzną którego kocha przypominam

sobie wszystko co doprowadziło ich do tego punktu. I Rachel przeżyła szaloną jazdę przez ostatnich kilka lat, ale wszystko się ułoży. Mam nadzieję, że razem będziemy silniejsze.

Kiedy piosenka się kończy, Beau ściąga mnie z parkietu. - Co ty robisz? - pytam.

Idzie dalej, szybko przesuwając się przez tłum. - Pokroimy tort.

- Teraz?

- Tak, teraz. To ostatnia rzecz, która zmusza nas do zostania tutaj, prawda? - Zatrzymuje się i uśmiecha do mnie.

- I podziękowania dla gości.

Po tym jak zdobywamy uwagę wszystkich, kroimy trójwarstwowy, biały tort. Poprosiłam cukiernika żeby dodał tylko kilka świeżych lili schodzących z boku w dół, ponieważ chciałam żeby było jak my... proste i piękne. Nie zaskakując mnie, Beau jest słodki gdy umieszcza przed moimi wargami mały kawałek. Otwieram usta dla słodkiego kremu i smakuje każdy kęs. Kiedy nadchodzi moja kolej robię to samo jemu, ale czubkiem języka smakuje krem, który został na moim palcu.

Ogłaszamy nasze wyjście i żegnamy się z gośćmi. Smutno mi, że muszę ich opuścić, ale jestem gotowa rozpocząć kolejny etap z mężczyzną obok mnie.

- Gotowa? - pyta Beau, chwytając mnie mocno za rękę.

- Tak. - Przygryzam wargę.

Beau warczy. - Chodźmy stąd.

Wychodzimy do samochodu wśród baniek mydlanych robionych przez naszych gości. Mogliśmy wynająć limuzynę lub inny wymyślny wóz, ale ten samochód jest częścią nas. Wywołuje wiele wspomnień.

- Jak się masz pani Bennett?

- Nie mogłoby być lepiej.

- Zobaczymy.

Jedziemy do domku ze splecionymi dłońmi. Jest to spokojna, letnia noc. Bez wiatru. Jedynym dźwiękiem jaki słyszymy jest cicho lecąca

piosenka country w radio. Tym właśnie powinno być życie... bycie z kimś kogo kochasz w miejscu które kochasz.

Kiedy podjeżdżamy na długi wjazd do domku zauważam światło w środku i spoglądam na Beau. Uśmiech na jego twarzy mówi mi, że coś knuje.

- Beau Bennett coś ty zrobił?

Podnosi moją dłoń i całuje. - Zobaczysz.

Wyłącza silnik i szybko wyskakuje otworzyć moje drzwi. Zaskakując mnie, bierze mnie w ramiona jak tylko wychodzę. - Co ty robisz?

- Przenoszę cię przez próg - szepcze, pochylając się żeby pocałować moje usta.

- Nie mogłeś się doczekać żeby to zrobić, prawda?

- Nawet nie masz pojęcia - śmieje się.

Otwiera drzwi ręką którą ma pod moimi udami i wnosi mnie do środka. To co widzę uruchamia moje łyzy. Jest tu ścieżka usłana z płatków róż i świeczek prowadząca prosto do sypialni, gdzie przez otwarte drzwi widzę białą kołdrę pokrytą czerwonymi płatkami.

- Kiedy miałeś na to czas? - szepczę, patrząc na niego. Wielki uśmiech na jego twarzy pokazuje mi jak dumny jest.

Pochyla się do pocałunku. - Miałem pomoc.

- To jest piękne.

Idziemy do sypialni, ze mną cały czas w jego ramionach. Zapach lawendy wypełnia moje zmysły... Nie wiem czy kiedykolwiek w moim życiu byłam tak zrelaksowana.

- Teraz cię postawię kochanie.

Materac ociera moje łydki, gdy stawia mnie na stopach. Dłońmi odwraca mnie tyłem do siebie.

- Kocham tę suknię, ale czas się jej pozbyć - szepcze z ciepłym oddechem na moim uchu. Ciarki przechodzą po moich plecach gdy powoli mnie rozpina. Nie wiem czy boi się zniszczyć moją białą, ślubną suknię czy



chce mnie torturować, ale nigdy nie byłam bardziej niecierpliwa, żeby pozbyć się ubrań.

Jak tylko suknia opada na dół, odwracam się i szybko rozwiązuje jego srebrny krawat. Beau Bennett nie jest facetem któremu nie pasują garnitury i powinnam się tym delektować, ale nie mogę się doczekać aż poczuję jego skórę na mojej. Kiedy palcami docieram do guzików jego koszuli spoglądam na jego twarz. Obserwuje moje gołe piersi i niebieskie, koronkowe majtki, które kupiłam dla niego.

- Wyglądasz na zdenerwowanego panie Bennett - mówię, gdy rozpinam jego koszulę.

Jego głos drży gdy odpowiada. - Pierwszy raz będę kochał się z moją żoną i chcę żeby było idealnie.

- Już jest idealnie - mówię, delikatnie całując jego usta.

- Tak?

- Tak. - Uśmiecham się, zdejmując białą koszulę z jego ramion.

Obejmuje moją twarz i całuje mnie głęboko gdy odpinam jego pasek i spodnie. Część mnie chce się pospieszyć, żeby mógł zatopić się we mnie, gdzie pragnęłam go cały dzień, ale część mnie chce zrobić to powoli, żebym mogła zapamiętać każdy dotyk. Coś w tej nocy sprawia, że czuję jakby to znowu był nasz pierwszy raz.

- Obejmij mnie za szyję. - Robię jak mnie prosi i podnosi mnie do góry za nogi. Obejmuję go w talii nogami i dociskam usta do jego, czując basen wilgoci między udami.

Delikatnie kładzie nas na łóżku, całując mnie znowu zanim zniża się ustami w dół mojego ciała. Łapię jego włosy palcami kiedy jego ciepłe usta docierają na brzuch. Jestem bliska błagania, gdy jego palce wreszcie wsuwają się pod gumkę majtek i zsuwają je wzdłuż nóg.

Jego usta wracają wzdłuż mojego ciała, zatrzymując się żeby zatoczyć kręgi dookoła moich piersi. Kiedy jęczę patrzy na mnie z wielkim uśmiechem na twarzy. - Jesteś na mnie gotowa kochanie?

- Boże tak - krzyczę, ponownie owijając nogi dookoła jego talii.

- Tak bardzo cię kocham pani Bennett. - Jego usta łączą się z moimi gdy powoli mnie otwiera. Naprawdę czuję jakby to znowu był pierwszy

raz. Tak wiele uczuć. Nie wiem nawet czy chcę się śmiać czy płakać ze szczęścia.

- Też cię kocham panie Bennett.

To jest moja wieczność. Wiele zajęło żeby tu dotrzeć, ale nic bym nie zmieniła... Jestem szczęśliwsza niż kiedykolwiek i może być tylko lepiej.